



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LXI NR 14

WARSZAWA, 2 KWIETNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ



Foto: Cz. Górski

PO XI PLENUM KC PZPR

ZIEMIA — NARODOWYM BOGACTWEM

Ziemia jest naszym ogólnospołecznym dobrem — w stwierdzeniu tym tkwi głęboki sens. Nie ma chyba drugiego, poza rolnictwem, działu gospodarki, który w sposób tak bezpośredni dotyczy każdego z nas i który budziłby tak powszechne zainteresowanie. Niemniej jednak większość z nas na rolnictwo patrzy z pozycji stołu jadalnego, poprzez jego obfitość oceniamy ten ważny dział produkcji, resztę pozostawiając specjalistom. A przecież na rolnictwo spojrzeć musimy nie tylko z pozycji konsumenta, także od drugiej strony — potrzeb i szans rozwoju. O szansach tych decydujemy bowiem po trosze wszyscy.

Problem produkcji rolnej i żywienia ludności należy dziś nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, do najważniejszych. Zapotrzebowanie na żywność i surowce rolne systematycznie wzrasta, kraje osiągające dużą wydajność w produkcji żywności, w ilościach pozwalających na eksport, mają dziś — i mieć będą w przyszłości — mocną pozycję w świecie.

Stąd u nas tak duże w ostatnich latach zainteresowanie kierownictwa partii i rządu rozwojem rolnictwa i gospodarki żywnościowej, stąd tak ogromne inwestycje, które ten ważny dział produkcji mają czynieć na wskroś nowoczesnym. Postęp w tej dziedzinie ma bowiem bezpośredni i zasadniczy wpływ na warunki życia narodu. Ale też pomyślmy i szybki rozwój rolnictwa i przemysłu spożywczego wymaga wysiłku całego naro-

du. Bo rolnictwo to nie tylko ziemia; to także przemysł chemiczny, maszynowy, budownictwo, energetyka, to rozwój nauki i kształcenia fachowców.

Tym ważnym dla nas wszystkich sprawom poświęcone było obradujące niedawno XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Plenum oceniło stopień realizacji programu rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia, wytyczyło dalsze zadania w tej dziedzinie. Nie pierwsze to gospodarskie debaty na ten tak ważny dla każdego obywatela temat. Problemy rolne i żywieniowe były rozpatrywane także na VII Zjeździe partii oraz na IV, VI i IX plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego; wiele uwagi poświęcono tym sprawom na II Krajowej Konferencji PZPR. Wszystkie te debaty odwoływały się do treści dokumentu sprzed trzech lat, który pozostał aktualny do dziś. Chodzi o XV Plenum.

W październiku 1974 roku, na XV Plenum KC PZPR, powstał bardzo konkretny program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Program kompleksowy i dalekowszycny. Kompleksowy, bo formułuje zadania dla wszystkich działów gospodarki, a więc, poza rolnictwem, również dla przemysłu spożywczego, chemicznego, maszynowego, a także dla oświaty i nauk rolniczych. Dalekowszycny, bo określa zadania w perspektywie dwudziestolecia.

Nie bez racji mówi się, że plenum to ma zasługę niejako historyczną. Jest nią przełamanie wy-

stępującej w okresie poprzednim bierności wokół problemu ziemi, zarówno w aspekcie produkcyjnym, jak i przemian społecznych. Po raz pierwszy chyba gospodarowanie ziemią zyskało rangę sprawy społecznej o pierwszorzędym znaczeniu.

Mamy w kraju 19 milionów hektarów ziemi, 3 miliony gospodarstw i 5 milionów zatrudnionych, nie licząc rodzin. Z biegiem lat areał upraw będzie malał, wzrastać będzie także liczba ludności, którą trzeba wyżywić. Prawdą jest też, iż bleb najżyźniejszych mamy mało, gros użytków rolnych to grunty średniej jakości. Także warunki klimatyczne nie są sprzyjające. W tej sytuacji konieczne staje się podejmowanie różnorodnych działań, aby w ich rezultacie uzyskiwać wysokie plony.

Przebieg obrad XI Plenum KC dowodzi, iż możliwości wzrostu produkcji mamy ogromne. Jesteśmy w stanie wyżywić się sami — więc wcale nie musimy zaspokajać potrzeb żywnościowych przez import — jeśli ziemia będzie dobrze i nowoczesnie uprawiana. W referacie wygłoszonym na tym plenum przez I sekretarza KC PZPR — tow. Edwarda Gierka, wskazuje się warunki, których spełnienie w istotnym znaczeniu zadecyduje o rozwoju produkcji rolnej.

Ziemia w dobre ręce — to jeden z podstawowych. Ziemia jest naszym narodowym bogactwem i powinna być racjonalnie wykorzystana, a każdy hektar, nada-

jący się do uprawy, powinien dawać możliwie najwyższą produkcję. Trzeba więc zdecydowanie zapobiegać przypadkom dewastacji gruntów i nie dopuszczać do nieuzasadnionego przekazywania ziemi na cele nierolnicze.

Produkcja zbóż i pasz, zwiększenie samowystarczalności rolnictwa w tym zakresie — to drugi, ważny problem wymagający rozwiązania. Czyli więcej zbóż i pasz, jakościowo lepszych. „Pomnażanie zasobów paszowych — powiedział w swym wystąpieniu tow. Edward Gierek — w każdym gospodarstwie i racjonalne ich wykorzystanie powinno stać się podstawowym kryterium efektywności”. A pasza — to rozwój hodowli, to wzrost produkcji mięsa. Opieranie jej na surowcach z importu nie tylko podraża koszty, lecz także obciąża bilans płatniczy państwa.

Dobre zagospodarowanie pól ziemi, troska o to, by żaden kilogram surowców rolnych nie został zmarnowany — to trzeci istotny warunek powodzenia. W tym celu zakłada się dalszą rozbudowę i modernizację przemysłu rolnospożywczego. Ale to nie wystarczy. Trzeba też usprawnić system skupu produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz dołożyć starań, by wszystko to było należycie konserwowane. I tutaj bardzo potrzebna jest kontrola społeczna.

Współczesne rolnictwo i wszelki w nim postęp nie obejdzie się bez kooperacji z przemysłem.

(Dokończenie na str. 4)

Na rolnictwo można patrzeć z pozycji konsumenta, poprzez obfitość jadalnego stołu. Ale trzeba też na nie spojrzeć i od innej strony, na przykład **KWALIFIKACJI KADR PRODUKUJĄCYCH DLA NAS ZYWNOSĆ**, a więc ogromnej roli szkoły i nauczyciela (patrz artykuł na stronie 1 i 4).

PKS? Na ten środek lokomocji nie można liczyć. Po prostu nie mają taboru. Ani ludzi. **CZYMI WIĘC I JAK DOJEŻDZA** do szkół około 18 tys. uczniów z województwa olsztyńskiego? Na te pytania odpowiada w artykule na stronie 3 Krystyna Rogalska.

„Zepsute dziecko — to fetysz pedagogów-pechowców” — twierdził najwybitniejszy pedagog radziecki, **ANTONI MAKARENKO**. O autorze „Poematu pedagogicznego” piszemy, z okazji 90 rocznicy Jego urodzin, na stronie 5.

„Osiemset wpływowych osobistości żydowskich, zgromadzonych w hotelu „Sheraton” przysłuchiwało się, z wyrazem uprzejmego sceptycyzmu, słowom prezydenta Cartera, który usiłował wyłożyć im swe poglądy na temat konstruktywnego, pokojowego uregulowania problemu blisko-wschodniego” **O ŻYDOWSKIM „LOBBY”**, jego wpływie na politykę USA, potęgę oddziaływania i jego skutkach — pisze na stronie 8 Kazimierz Wojciechowski.

„W siedzibie naszej gminy jest ośrodek zdrowia, ośrodek kultury rolnej, urząd gminy — wszystkie z mieszkańiami dla swoich pracowników. A szkoła mieści się w wynajętych chatkach, a nauczyciele mieszkają u gospodarzy”.

„W ocenie pracy nauczycieli nie wolno pomijać żadnego ogniska”.

„Nie jesteśmy tacy bogaci, aby trwonić taki majątek narodowy jak książki”.

O tych i innych nurtujących sprawach piszą nauczyciele na stałej kolumnie — **„CZYTELNICY MAJĄ GŁOS”** (str. 6 i 7)

OSTATNIA DROGA

W piękny słoneczny dzień, 23 marca, tysiące ludzi żegnało na Omentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie, I zastępcę ministra oświaty i wychowania, prof. dr. hab. JERZEGO WOLCZYKA: przyjaciele i towarzysze pracy, nauczyciele wszystkich typów szkół, kuratorzy oświaty i wychowania z całej Polski, działacze społeczni i partyjni, delegacje młodzieży, robotników, żołnierzy, przedstawiciele ambasady ZSRR.

Dziesiątki sztandarów, wieńców, kompania honorowa i orkiestra Wojska Polskiego towarzyszyły ostatniej drodze nauczyciela i wychowawcy, działacza młodzieżowego i partyjnego, uczonego i organizatora nowoczesnej oświaty.

W Domu Przedpogrzebowym przy trumnie Zmarłego zaciągnęli warty honorowe przedstawiciele władz partyjnych i państwowych: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Józef Kępa; zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz, sekretarze Komitetu Centralnego: Andrzej Werblan i Zdzisław Zandarowski. Władze stolicy reprezentował prezydent m. st. Warszawy — Jerzy Majewski.

W kondukcje pogrzebowym, obok najbliższej rodziny Zmarłego, szli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Józef Kępa; zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz, sekretarze Komitetu Centralnego: Andrzej Werblan i Zdzisław Zandarowski. Władze stolicy reprezentował prezydent m. st. Warszawy — Jerzy Majewski.

W imieniu władz partyjnych i państwowych pożegnał Zmarłego minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, który przypomniał drogę życiową Jerzego Wolczyka, od najwcześniejszych lat aż do ostatnich dni, kiedy odszedł nieoczekiwanie w pełni sił, z niezrealizowanymi do końca planami i człowieczymi marzeniami.

„Był minister Jerzy Wolczyk współautorem nowego modelu szkoły i współtwórcą przemian w naszym systemie edukacji narodowej, ofiarnym i nieustraszoną organizatorem badań naukowych, które reformę tę wspierały, był wybitnym pedagogiem i żarliwym humanistą — mówił minister Kuberski.

Kochał dzieci, rozumiał ich potrzeby. Teorię pedagogiczną starał się włączyć najściślej z potrzebami oświaty. Był zaangażowanym działaczem społeczno-politycznym, który przez wszystkie lata swej ofiarnej służby dla kraju wcielał w życie idee naszej partii i racje naszego narodu.

Wtedy, gdy osobista odwaga, partyjna mądrość i autentyczne zaangażowanie były szczególnie potrzebne, nigdy Mu ich nie zabrakło, w dobrze pojętej służbie społecznej. Ona bowiem liczyła się przede wszystkim w systemie wartości, które stały się Jego własnymi racjami moralnymi...

Drogi Towarzyszu, Drogi Jerzy! Chylimy przed Twoją mogiłą czoła. Niech Ci ta najlepsza z ziemi — ta Warszawska Ziemia, którą pokochałeś i której służyłeś, lekka będzie! — tymi słowami zakończył minister pożegnanie przyjaciela i współtowarzysza, z którym dzielił prawie 30 lat czasu pracy i czasu działania.

W holdzie Zmarłemu rozległa się trzykrotna salwa honorowa. Przy dźwiękach werbli trumne złożono do grobu. Mogiłę pokryły wieńce i kwiaty od przewodniczącego Rady Państwa, prezesa



Rady Ministrów, ministra oświaty i wychowania, Komitetu Warszawskiego PZPR, władz miasta, Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, senatu Uniwersytetu Warszawskiego oraz licznych organizacji społecznych i od młodzieży.

Dźwiękami „Międzynarodówki” zakończyły się uroczystości pogrzebowe.



Zdjęcia: Cz. Górski

Jerzy Wolczyk urodził się 29 listopada 1927 roku w Tomaszowie Mazowieckim. Od najmłodszych lat był czynnym działaczem organizacji młodzieżowych. Pełnił między innymi funkcję przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Bydgoszczy, a następnie w Warszawie. Po rozwiązaniu ZMP pracował jako nauczyciel w szkole. W latach 1957—1960 pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa — Stare Miasto, a w latach 1960—1963 — I sekretarza Komitetu Dzielnicowego Warszawa — Śródmieście.

W 1963 roku uzyskał doktorat z nauk pedagogicznych na Uniwersytecie Warszawskim, a w dwa lata później habilitację.

Od 1963 do 1968 roku sprawował obowiązki zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy. Podlegały Mu wówczas między innymi wszystkie sprawy szkolnictwa warszawskiego. Od tego też roku podejmuje pracę na Uniwersytecie Warszawskim.

W latach 1968—1971 pełnił funkcję dyrektora Państwowych Wydań Naukowych.

W 1971 roku mianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

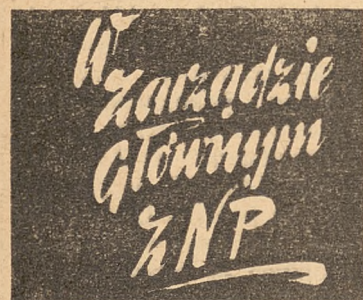
Po reorganizacji naczelnych władz oświatowych i utworzeniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania pełnił funkcję I zastępcy ministra.

Jerzy Wolczyk był człowiekiem wielkiej mądrości i wielkiego serca. Potrafił harmonijnie łączyć pracę zawodową i społeczno-polityczną z pracą nad samym sobą. Napisał wiele prac z zakresu pedagogiki społecznej, problemów planowania oświaty i problemów wychowawczych. W niełatwych warunkach zdobył wysoką godność — tytuł profesora uniwersytetu.

Był współtwórcą koncepcji reformy systemu oświatowego, systemu kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli, położył wielkie zasługi w rozbudowie zaplecza naukowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania, koordynował badania naukowe nad problemem węzłowym, przyjętym przez II Kongres Nauki Polskiej: „Badania nad systemem oświaty w warunkach wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”.

Myśli i poglądy Jerzego Wolczyka prezentowaliśmy często na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, którego Zmarły był stałym czytelnikiem i wypróbowanym przyjacielem.

Pozostanie w naszej pamięci i uczuciach. Pozostanie także Jego dorobek naukowy, który powinniśmy kontynuować i urzeczywistniać tworzone przez Niego plany i zamierzenia. Będzie to najlepsze uczczenie pamięci tego wybitnego działacza, nauczyciela-wychowawcy, pedagoga.



● Rok 1977 był rokiem szóstej edycji konkursu „Stać nas na lepiej i więcej”. Była to jednocześnie edycja ostatnia. W ZNP zapisała się ona rekordową liczbą zgłoszeń 210, obejmujących szkoły wyższe, uczelnie, zespoły pracownicze oraz indywidualnych uczestników.

21 marca odbyło się, pod przewodnictwem wiceprezesa ZG ZNP Władysława Wawrzynowskiego, posiedzenie komisji konkursowej, na którym przyznano wyróżniającym się uczestnikom nagrody i wyróżnienia. Uroczystość zakończenia konkursu z udziałem nagrodzonych i wyróżnionych odbyła się w drugiej połowie kwietnia. Wcześniej dokonała bilansu komisja ogólnopolska, działająca przy CRZZ. Sześciu uczestnikom z płonu ZNP przyznano nagrody centralne.

● Działalność Komisji Pracowników PAN, projekt porozumienia Sekretarza Naukowego PAN i

Zarządu Głównego ZNP w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji z ogniwami organizacyjnymi ZNP oraz problemy dalszego zwiększania udziału działaczy Sekcji Nauki w pracach prawno-regulacyjnych Zarządu Głównego ZNP — były przedmiotem posiedzenia Prezydium Zarządu Sekcji Nauki, które odbyło się 18 marca pod przewodnictwem W. Jasłobedzkiego z udziałem wiceprezesa Zarządu Głównego W. Michowicza i T. Toczka, przedstawicieli PAN, Zarządu Oddziału PAN w Warszawie i Rady Zakładowej ZNP przy placówkach PAN w Krakowie.

● W dniu 29 marca odbyło się w Łodzi pierwsze od wielu lat wyjazdowe posiedzenie Prezydium Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP. Podstawowym tematem dyskusji były prace dyplomowe uczniów szkół zawodowych. Stwierdzono i pozytywnie oceniono nasilającą się od kilku lat tendencję do wykonywania w ramach prac dyplomowych uniwersyteckich pomocy naukowych. Postulowano jednocześnie zwiększenie liczby tematów mających charakter praktycznych rozwiązań, a bezpośrednio przydatności dla gospodarki.

W drugiej części obrad wice-

dyrektor IKZ, dr. Ludwik Janicki, zaznajomił członków Prezydium Sekcji z postępem prac nad reformą szkolnictwa zawodowego. Obrady odbywały się w Zespole Szkół Budowlanych, gdzie zorganizowano ciekawą i interesującą wystawę pomocy.

● W ramach kilkunastoletnich kontaktów z nauczycielami Hamburga gościł w tej chwili w Polsce kolejna grupa studyjna. W programie pobytu przewidziane są spotkania z przedstawicielami władz związkowych i oświatowych, wizyty w szkołach oraz podróż po południowej Polsce.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ogłasza konkurs dla nauczycieli, którzy podjęli trud podwyższania kwalifikacji na zaocznych studiach magisterskich.

Celem konkursu jest uzyskanie szerokiej informacji o problemach nauczycieli studiujących. Otrzymałe wypowiedzi będą służyły dalszemu doskonaleniu programu kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz warunków ich studiów.

Dla osiągnięcia tego celu konkursu wskazane jest uwzględnienie

KONKURS ZG ZNP „MOJE STUDIA ZAOCZNE”

nie w pracy takich problemów jak: motywacja podjęcia studiów; zagadnienia adaptacji w uczelni wyższej; stosunek władz uczelni, rady zakładowej ZNP i nauczycieli akademickich do studiujących; przydatność wiedzy nabytej w czasie studiów — w pracy dydaktyczno-wychowawczej; stosunek dyrekcji szkoły i kolegów do nauczycieli studiujących; ocena pomocy, udzielanej przez radę zakładową ZNP w miejscu pracy; ocena programu studiów, metod i form prowadzonych za-

jęd; opis warunków studiów (noclegi, wyżywienie, możliwość korzystania z bibliotek, zaopatrzenie w podręczniki, literaturę); inne problemy, które ukażą pozytywne i negatywne strony systemu kształcenia nauczycieli, ich wnioski i postulaty.

Forma wypowiedzi dowolna: opis, relacja, dziennik. Objętość nie powinna przekroczyć 30 stron maszynopisu.

Ostateczny termin składania

prac konkursowych wpływa 31 grudnia 1978 roku.

Za najlepsze prace przewidziane są następujące nagrody:

- I nagroda — 10 000 zł
- II nagroda — 7 000 zł
- III nagroda — 5 000 zł
- IV nagroda — 3 000 zł

Ponadto zostaną przyznane wyróżnienia i nagrody książkowe.

Jury konkursu będzie miało prawo innego podziału nagród.

Prace publikowane, niezależnie

od otrzymanej nagrody czy wyróżnienia, będą honorowane zgodnie z prawem autorskim. Materiały konkursowe nie będą zwracane.

Prace opatrzone godłem, z podanym w kopercie nazwiskiem oraz dokładnym adresem, należy nadsyłać do Zarządu Głównego ZNP — Wydział Pedagogiczny, 00-950 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, z dopiskiem na kopercie: Konkurs „Moje studia zaoczne”.

Do Gronowa nie sposób dojechać. Mimo że kalendarz wskazuje początek wiosny, zima nie chce ustąpić. W nocy spadł śnieg i grubą warstwą pokrył ziemię. Drogi toną w miękającej białoszarej kaszy, tryskającej brudnymi fontannami spod kół samochodów. Nie darmo Olsztyniacy nazywają swój region „polską Syberią”. Wprawdzie przyznają, że w Suwalskiem jest jeszcze gorzej, ale i tak na Warmię i Mazury wiosna dociera z dwu-, trzytygodniowym opóźnieniem, a jesień dużo wcześniej niż gdzie indziej ustępuje miejsca zimie.

— „Fiatem” do Gronowa, to jak rowerem na Księżyc. Tylko Ciągłnik może sobie poradzić — śmieje się Henryk Nawrojsz, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej, a zarazem gminny dyrektor szkół w Lubominie. Właśnie z Gronowem mieliśmy największe kłopoty. To jedyna miejscowość, z której dwa razy w tym roku nie zdołaliśmy dowieźć starszych dzieci do szkoły. Bo młodszą mają na miejscu punkt filialny.

Do szkoły w Lubominie dowozi się 136 dzieci, czyli blisko połowę uczniów, na terenie zaś całej gminy Lubomino proporcje przedstawiają się podobnie. Spośród 838 tamtejszych uczniów 316 dojeżdża do szkół. Dzieciaki są dowożone z 10 różnych miejscowości, z których najdalej od siedziby szkoły około 10—11 kilometrów.

Czym przyjeżdżają? Ano, różnie. Trzeba powiedzieć, że Lubomino, w dużym stopniu dzięki energii dyrektora Nawrojsza, ma wyjątkowo sprawny system komunikacji. Jeden autobus szkolny, trzy przyczepy osobowe do ciągników, bardzo wygodne i bezpieczne, z których jedna jest ogrzewana — to własne, szkolne środki lokomocji. Ponadto trzeba przyczepami ciągnikowymi również dobrze przystosowanymi do przewożenia dzieci, wozy „swoich” uczniów PGR. Zresztą nie tylko swoich. Na mocy umowy ze szkołą ciągniki pegeerowskie zabierają po drodze wszystkich uczniów ze „swojej trasy”.

— Zdecydowanie zrezygnowaliśmy z dowożenia dzieci furmankami i wozami typu „Bonanza” — dodaje dyrektor. — Przyczyny bardzo proste: jeśli chodzi o furmanki, to wiadomo — transport niepewny, uzależniony od nasilenia prac w gospodarstwie, no i nie na nasze warunki klimatyczne. Co zaś do wozów „Bonanza”, to chodziło nam o sprawy prestiżowe. Ludzie nazywali je budami. „O, buda jedzie po dzieciaki” — mówiono. I była w tej nazwie pogarda i niechęć. Po co? Niech wiedzą, że nowoczesna szkoła — to także wygodny, estetyczny i bezpieczny system dowożenia. Może dlatego, że zadbałmy o to, nie ma wśród ludności żadnych oporów przeciw zmianom w sieci szkolnej.

— No, ale to kosztuje. Z obliczeń kuratorium wynika, że najdroższe jest dowożenie szkolnymi środkami lokomocji, a najtaniej wypadają dojazdy PKS lub PKP. Dyrektor Nawrojsz zna te rozliczenia. Co więcej Lubomino mogłoby korzystać, przynajmniej częściowo, zarówno ze środków PKS, jak i kolei. Rzecz w tym, że autobusy jeżdżą „w kratkę”, mają bardzo duże opóźnienia, zaś rozkład jazdy PKP ani rusz nie pasuje do rozkładu zajęć w szkole.

— Zresztą chodź nam tu także o zapewnienie właściwych warunków jazdy. Pani wie, do autobusu ludzie się pchają, tłok, krzyk, dzieciak raz się zabierze, a raz zostanie na przystanku. Nie można zorganizować żadnej opieki wychowawczej. W naszych zaś autobusach czy przyczepach, zawsze jedzie ktoś z pracowników szkoły, choć nie zawsze nauczyciel. Kierowcy też są poinstruowani co do swoich nietypowych obowiązków. Spokój, porządek, właściwa atmosfera. Co zaś do kosztów, to spora ich część przejęły na siebie PGR, które własnymi przyczepami przywożą nam dzieci za darmo.

W czasie naszej rozmowy kolejna grupa uczniów odjeżdża do domu. Wszyscy są już po obiedzie, częściowo nawet po odrabianiu lekcji. Przyczepa, która przywoziła grupę maluchów „na drugą zmianę”, czeka już na młodych pasażerów.

Więc sytuacja niemal idealna? Niemal. Bo jednak były owe dwa dni, kiedy to uczniowie z Gronowa i pobliskich mu miejscowości do szkoły nie dotarli. Nawet ciągnik nie dał rady. A przecież zima, chociaż śnieżna, nie należała jeszcze do tych najgorszych. Zresztą w ilu miejscowościach, w ilu gminach dowożenie

przebiega tak sprawnie i z takim „fasonem” jak w Lubominie?

W Wilczkowie nie jest źle...

mówi dyrektor — Czesław Krajza. W szkole mamy 280 dzieci. Z tego ponad 80 proc. dowożymy. Wszystkie maluchy z klas I—IV, poza kilkorgiem dzieciaków z samego Wilczkowa, no i sporą część uczniów z klas starszych.

Wilczkowo jest szkołą zbiorczą, ale nie gminną, stąd region szkoły jest niewielki, obejmuje zaledwie trzy miejscowości, z których do najdalej jest nie więcej niż jakieś 5 kilometrów.

Szkoła dysponuje dwiema przyczepami ciągnikowymi, no, a trochę dzieci podrzuca PGR. Przyczepy są nieogrzewane, to prawda. Ale tragedii nie ma. Pięć kilometrów to znowu nie taka odległość, żeby brak ogrzewania odbijał się na zdrowiu. Lepsze to

niają się, a niektórymi to — prawdę mówiąc — strach puścić dzieci, bo wozy tak wyglądają, jakby miały się rozlecieć.

Największe kłopoty? Ciasnota, proszę pani, ciasnota. Trzynaście oddziałów w siedmiu izbach lekcyjnych. No, a przecież jeszcze trzeba było wygospodarować miejsce na trzy pracownie. Dlatego zawsze mówię, że my mamy nie świetlicę, w której dojeżdżający mogliby spędzić czas, ale poczekalnię-stołówkę. Tak nie powinno być.

Ta opinia dyrektora Krajzy wydaje mi się jednak zbyt krytyczna. To prawda, że w świetlicy dzieci jedzą także obiady, ale z tego, co widzimy, nie jest źle. Część stołów, nakrytych już do posiłku, czeka na kolejnych konsumentów, druga część służy do odrabiania lekcji, gier towarzyskich. Ciasno? Może trochę, ale jasno, czysto, pogodnie. Dzieci nie

wództwa olsztyńskiego. To znaczy o ponad 2 proc. więcej niż w latach 1975-1976, a odsetek ten będzie rósł.

— Bo swoisty paradoks oświatowy polega na tym — mówi kol. Mieczysław Zukowski, starszy wizytator do spraw dowożenia w olsztyńskim kuratorium — że kiedyś o postępie w szkolnictwie świadczyła liczba nowo otwieranych placówek, hasło: „szkoła w każdej wsi”, a dziś o postępie świadczy likwidacja owych niżej zorganizowanych szkółek. No cóż, sprawa etapu. Inne są wyznaczniki postępu na etapie upowszechniania elementarnej wiedzy, a inne, gdy celem jest podciąganie poprzeczki.

Ponieważ jednak jesteśmy na tym drugim etapie, problem dowożenia będzie narastał. W tej chwili w województwie olsztyńskim dwie trzecie dowożonych dzieci stanowią uczniowie klas

Jak kształtuje się sytuacja na dziś? Ze szczegółowego opracowania sporządzonego przez olsztyńskie kuratorium wynika, iż największy udział w przewozach dzieci mają PGR. Ich środkami transportu dojeżdża ponad 6,5 tys. uczniów; na drugim miejscu uplasowały się PKS, ponad 5 tys. dzieci, na trzecim — szkoły. Szkolnymi przyczepami i autobusami jeździ ponad 2 tys. młodzieży. Na dalsze pozycje — i to dość odległe — spadają SKR, indywidualni rolnicy i PKP. Pociągami dojeżdża tylko 329 uczniów.

Sprawa o tyle paradoksalna, że właśnie PKP, a częściowo także PKS, jest najtańszym środkiem lokomocji; średni koszt przejazdu kształtuje się na poziomie 30 złotych miesięcznie na ucznia. Najdroższe, bo sięgające 212 złotych miesięcznie na dziecko, są własne, szkolne środki transportu.

A mimo to właśnie w szkolnym i pegeerowskim transporcie upatrywać należy optymalnego modelu dowożenia. Dlaczego? Odpowiedzią na to niech będą liczby zawarte we wspomnianym opracowaniu. W rubryce zatytułowanej — „Warunki oczekiwania uczniów na dojazdy” czytamy, że ze świetlic i poczekalni ogrzewanych korzysta około 9 tys. uczniów, co stanowi 51 proc. dojeżdżających, z poczekalni nieogrzewanych — ponad 1,5 tys. dzieci (7,6 proc.), z wiat — ponad 5 tys. dzieci (28,8 proc.), zaś w miejscach nie mających nawet zadachnienia — blisko 3 tys. dzieci (15,6 proc.). A przypominam, że Olsztynskie w są „polską Syberią”. Wystarczy?

Ale dowożenie to nie tylko sprawa komunikacji; także i opieki nad wędrującą młodzieżą. Tę opiekę zapewniono około 74 procentom uczniów. I dużo to, i mało. Mało, jeśli chodzi o pełne bezpieczeństwo dzieci. Dużo: z punktu widzenia możliwości władz oświatowych, dyrektorów szkół i ofiarności nauczycieli. Bo prawdę mówiąc, tylko na tej ofiarności i zrozumieniu sprawy przez nauczycieli można bazować w sytuacji, kiedy w budżecie nie zapewniono żadnych kwot na tego typu zajęcia dodatkowe. Zajęcia trzeba przyznać, wcale nie „uboczne”, gdyż jeśli nawet nie wymagające nadmiernego wysiłku, to przecież obciążające opiekuna ogromną odpowiedzialnością moralną i prawną.

Nie wszędzie też udało się rozwiązać tak podstawową sprawę, jak dożywianie. Z 238 szkół zbiorczych tylko w 74 istnieje możliwość przygotowywania obiadów. Mówiąc inaczej — tylko 33 proc. uczniów dojeżdżających może zjeść gorący obiad. A pozostali?

Tabor, pieniądze, lokale

Oto trzy życzenia wizytatora Zukowskiego, a także prawie każdego dyrektora zbiorczej szkoły.

Tabor: zarówno dla PKS, aby mogła sprawniej wywiązywać się ze swej funkcji przewoźnika, jak i dla szkół. Bo Lubomino to jedna z gmin znajdujących się w czołówce. Ale takich gmin w kuratorskim opracowaniu wymienia się osiem. Zaledwie osiem spośród blisko pięćdziesięciu gmin typowo wiejskich.

W owych pozostałych gminach transport szkolny nie jest tak rozbudowany, ani nie dysponuje tak luksusowymi pojazdami. Trwająca od kilku lat akcja przekazywania szkołom przez różne instytucje wycofywanego z użytku taboru, nie spełnia oczekiwań. Koszty naprawy są ogromne, a ich efekty nader zawodne. Zdaniem wizytatora Zukowskiego, wozy te częściej są w tzw. naprawie niż w stanie używalności.

A dyrektorzy alarmują: — Coście nam przysłał? Takiego grata! Skąd weźmiemy pieniądze na remont? No, i jak tym ludziom w oczy spojrzeć?

Pieniądze: dowożenie kosztuje, władze gminne nie bardzo chętnie pokrywają koszty. Mówią wręcz: te pieniądze idą z funduszy na komunikację. A komunikacja, to utrzymanie dróg. Damy wam pieniądze na dowożenie, to nie będziecie mieli którejś dowozić, bo drogi staną się nieprzejezdne — oto typowa opinia władz gminnych.

Lokale: na świetlice, na stołówki... To z punktu widzenia dowożenia. Tylko 33 proc. dzieci może przed wyjazdem do domu zjeść obiad. Ale lokale to także podstawowy problem zbliżającej się reformy. Tylko, że do tego powrócimy już w następnym artykule.

KRYSTYNA ROGALSKA

JADA WOZY nieKOLOROWE

niż wystawanie na przystankach autobusowych; na wietrze, deszczu i śniegu.

Absencja? Jakichś krytycznych dni, w których dzieci nie dojeżdżałyby do szkoły, nie było. Ale awarie się zdarzały; awarie — to znaczy duże opóźnienia lub gwałtowny spadek frekwencji. Co do opóźnień, to wiadomo: nawet ciągnik na bocznych drogach, jak dobrze rozmokną lub jak je zdrowo zasypie, porusza się opornie. Bywało, że się zepsuł, trzeba było po drodze reperować. Wtedy istotnie jest kłopot, bo ta reparaacja trwa, dzieciaki w przyczepie marzną, nudzą się, rozrabiają. Zwłaszcza gdy nie ma opieki.

Opieka? Nie, nie zawsze mogą ją zapewnić. Czasem — rano — jedzie z dziećmi nauczyciel lub na jednej z tras sekretarka, ale z „drugą zmianą”, lub tymi, którzy wcześniej wracają, często nie ma kto jechać. Dlatego stale szkoli się „pedagogicznie” kierowców. Niejednego też trzeba było po prostu zwolnić. Nie miał pedagogicznej żyłki — jak to się mówi.

Pyta pani o okresowe spadki frekwencji? Trudno z całą pewnością orzec, czy przyczyną była epidemia grypy, czy też w mroźniejsze dni rodzice nie puszczali dzieci z domu. Zwłaszcza tych najmłodszych. Niby zawsze usprawiedliwienie było, ale rzeczywista przyczyna?

PKS? Nie, na ten środek nie można liczyć. I nie dlatego, żeby dyrekcja PKS miała złą wolę. Skądże; po prostu nie mają taboru. Ani ludzi. Dlatego z rozkładu wypadają kursy, autobusy spóź-

robią wrażenia zmęczonych. Przeciwnie, witają nas roześmiane buzie i wesoly gwar. A że cała świetlica pachnie smakowitą zupą? Pewno, nie ideał to, ale i nie tragedia. Tym bardziej, że zupa jest naprawdę smakowita, zaś znajdujące się przy świetlicy pomieszczenie kuchenne — wręcz laboratoryjnie czyste. Nad tym czuwa już zresztą z całym oddaniem pani Krajzowa, żona dyrektora.

To dzięki jej zapałowi, talentom i — co tu ukrywać — gospodarskiemu podejściu do meżowskiej placówki, koszty dożywiania są tu stosunkowo niskie; 5 złotych na dziecko dziennie, zaś rozmaitości kaloryczność potraw bez zarzutu. Jak twierdzi pani Krajzowa — własny ogród szkolny pozwala znacznie obniżyć koszty wyżywienia i wzbogacić asortyment regeneracyjnych zup.

Mimo więc narzekania dyrektora na ciasnotę, nie mogą oprzeć się wrażeniu, że te dzieciaki najedzone i w cieple czekające na przyczepę, która podjedzie pod samą szkołę, są w uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do swych kolegów, wyczekujących na przystankach autobusowych, zmarzniętych, ochlapanych błotem lub śniegiem, tryskającym spod kół przejeżdżających wozów. A i takich widziałam sporo w czasie swej peregrinacji po województwie olsztyńskim.

Dojeżdża ich blisko osiemnaście tysięcy

a ściślej 17 685, co stanowi 18,8 proc. wszystkich uczniów woje-



O ileż przyjemniej jechać szkolną „nyską” niż zatłoczonym autobusem PKS. Droga do Olsztynka staje się wtedy krótsza i łatwiejsza.

Foto: Cz. Górski

Znany powszechnie starszemu i młodemu pokoleniu nauczycieli związkowców, od lat pięćdziesięciu pięciu pracujący w Warszawie na Woli, Kolega WALENTY KOWALCZYK obchodził 31 stycznia br. jubileusz siedemdziesiątych piątych urodzin.

Do Warszawy przybył z rodzinnej Praszki. Pracę oświatową, rozpoczętą na Woli w 1922 r., pod kierownictwem znanego działacza KPRP Antoniego Dobieszewskiego, prowadzi przez lat 50 i kończy ją na stanowisku dyrektora Szkoły dla Pracujących, w 1972 roku.

Przed wojną pracuje w szkole nr 72. Jednocześnie rozpoczyna działalność związkową, wstępując do ZNP w 1922 roku. Praca związkowa mocno absorbuje młodego nauczyciela. Dwukrotnie wybierany jest delegatem z Woli na zjazdy krajowe ZNP.

Okres okupacji to czas intensywnej pracy w kierownictwie tajnego nauczania na Woli i w szkole nr 182.

Po przeżyciu 14 dni w piekle warszawskiego powstania na Woli, zostaje kol. Kowalczyk wywieziony na roboty przymusowe do Lipska. W ciężkich warunkach skupia koło siebie współpracowników, podtrzymuje ich na duchu i pomaga wspólnie przetrwać ciężkie czasy.

W pierwszym roku po wojnie przystępuje do pracy nauczycielskiej w szkole nr 182. Aktywizuje pracę związkową. W latach 1948-50 jest prezesem Zarządu Oddziału Dzielnicowego ZNP na Woli, w latach 1950-54 inspektorem oświaty, a od 1957 roku do 1961 roku — znowu prezesem Zarządu Oddziału ZNP na Woli. Do 1972 roku jest członkiem Prezydium Oddziału; a obecnie zaś członkiem Zarządu Ogniska Emerytów i przewodniczącym Komisji Historycznej w tej dzielnicy.

Kol. Kowalczyk czynny był również w pracy społeczno-politycznej. Był członkiem Plenum i członkiem Komisji Oświaty Komitetu PZPR Dzielnicy Wola. Przez trzy kadencje piastował mandat radnego Dzielnicowej Rady Narodowej. Pracę jego wysoko ceniło środowisko nauczycielskie Woli oraz władze oświatowe i związkowe.

W pięćdziesiątą rocznicę pracy pedagogicznej Rada Państwa przyznaje mu Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Odznaczony też został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi, a także Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką za Zasługi dla Warszawy.

Jest to człowiek, który potrafi pracować z całkowitym oddaniem się sprawie. Chociaż urodzony w dalekiej Praszce, związał się gorąco i serdecznie z Warszawą i z Wola — tą niegdyś zaniedbaną, a obecnie pięknie rozwijającą się dzielnicą Warszawy.

Wydrukował rozprawę „Szkołnictwo podstawowe na Woli podczas hitlerowskiej okupacji”. Rozprawę tę obecnie rozszerza. Zamierza opracować kronikę Dzielnicowej Rady Zakładowej Warszawa-Wola od 1948 r. Nie wycofał się z pracy związkowej — żyje nią nadal.

30 stycznia br. w przededniu 75 rocznicy urodzin Jubilata, minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski, na specjalnej uroczystości w gmachu ministerstwa udekorował kol. Kowalczyka Medalem Komisji Edukacji Narodowej, składając Mu podziękowanie za piękną pracę i życząc długich lat życia. Następnego dnia w Inspektoracie Oświaty na Woli również uczczono jubileusz wolskiego nauczyciela.

Kol. Walenty Kowalczyk to piękna postać człowieka, który może być przykładem dla młodego pokolenia nauczycieli, jak należy żyć i działać, jak można związać się ze środowiskiem i dla niego pracować.

O nich zależy wszystko. To znaczy niemal wszystko. Nie przeto dziwnego, że im właśnie organizacja harcerska poświęca tak wiele uwagi.

Instruktorzy harcerscy — ci, których praca decyduje o sukcesach, no i oczywiście siłowościach ponad 3-milionowej organizacji. Jest ich obecnie 133 tysiące. Mają na swym koncie bardzo poważne, budzące uznanie całego społeczeństwa, osiągnięcia. Ale mogłyby być one jeszcze większe i bardziej się liczące. Właśnie dalsze doskonalenie pracy instruktorskiej było przedmiotem niedawnego posiedzenia plenarnego Rady Naczelnej ZHP.

Poprzedzone ono zostało kilkumiesięczną dyskusją na łamach prasy harcerskiej oraz licznymi spotkaniami środowiskowymi, konferencjami i seminariami w mniejszych grupach. Węz w grupie instruktorów-uczników, których jest 49 tysięcy, w gronie przewodniczących Studenckich Kół Instruktorskich skupiających 4 tysiące wychowawców, w gronie przewodniczących Robotniczych Kół Instruktorskich z 2 tys. członków. No i naturalnie — w środowisku nauczycieli-instruktorów, którzy — jak to wszyscy doskonale wiemy — dominują w gronie wychowawców w harcerskich mundurach i których liczba — jak to niedawno informowaliśmy — sięga 66 tysięcy.

Materiały z tych wszystkich spotkań — bogate i interesujące — wskazują najczęściej na te ogniska i obszary, które są najsłabsze i którym, wobec tego, należy się szczególnie wnikliwie przypatrzeć. Oto — dla przykładu — refleksje i uwagi zgłaszane na spotkaniu instruktorów-uczników, którzy stanowią 40 proc. ogółu kadry harcerskiej, a więc procentowo plasują się na drugim miejscu po instruktorach-nauczycielach.

Otóż spośród uczniów, którzy uczestniczyli w owym ogólnopolskim spotkaniu, spora część była zdania, że w ich kręgach nie ma demokracji, a rzadzi autokratycznie jedna osoba lub też grupa dorosłych instruktorów. Że nie wszędzie i nie zawsze panuje świadomość, iż w organizacji harcerskiej wszyscy są równoprawnymi instruktorami. Węz na spotkaniu tym postulowano m.in.: należy doprowadzić w kręgach do wspólnego dialogu na tematy wychowawcze, w którym każdy instruktor — niezależnie od tego, czy jest uczniem, czy nauczycielem — ma równe prawo głosu. Jeśli zaś chodzi o doświadczenie pedagogiczne instruktorów-nauczycieli, będące ogromnym kap-

JEST ICH 133 TYSIĄCE

talem — powinno być ono pełnie wykorzystywane do rozwijania wiedzy pedagogicznej młodych. Dalej — między jednymi i drugimi tworzyć klimat partnerstwa, porozumienia, wzajemnej życzliwości.

Że los instruktorów-uczników nie wszędzie jest najłatwiejszy, świadczy i to, iż nie zawsze ich praca społeczna jest dostrzegana w szkole, do której chodzą; najczęściej ma to miejsce wówczas, gdy rolę instruktorów pełnią w szkołach podstawowych, a nie w liceum czy technikum, do którego uczęszczają.

O spotkaniu instruktorów-nauczycieli, na którym podjęto wiele problemów z zakresu: instruktor a szkoła (dyrektor szkoły, grono pedagogiczne, przygotowanie instruktorów do pracy w harcerstwie itp.) — pisał już obszernie na naszych łamach w numerze 11 naczelnik ZHP, Jerzy Wojciechowski w artykule pt. „Nauczyciele w harcerskich mundurach”.

Nie chcąc przeto powtarzać tego, o czym była niedawno mowa na łamach „Głosu” — kilka zdań o spotkaniach chorągwiowych, na których także wysunęło wiele cennych — pełnych troski o jak najlepszą kadrę instruktorów, o pozyskiwanie dla niej najbardziej godnych przedstawicieli najróżniejszych grup zawodowych — wniosków i postulatów.

Oto niektóre z nich: utrzymywać emocjonalną więź z harcerzami, którzy odchodzą ze szkoły, zapraszać ich na ważniejsze i ciekawsze imprezy, organizowane przez szczerp; wykorzystywać zjazdy absolwentów szkół do odzyskiwania instruktorów, którzy utracili kontakt z organizacją; wykorzystywać współpracę szkoły i zakładu opiekuńczego dla pozyskiwania specjalistów z różnych dziedzin gospodarki do prowadzenia pracy instruktorskiej w klubach specjalistycznych; szerzej niż dotychczas współpracować z kołami ZSMP w celu powszechniejszego rekrutowania instruktorów spośród młodzieży robotniczej.

Słuchałam przez dwa dni wystąpień na plenarnym posiedzeniu Rady Naczelnej. Jak to zazwyczaj bywa w gronie wychowawców — wszystkich mów-

ców cechowało poczucie odpowiedzialności za wynik pedagogicznych poczynąń wśród dziesięcio- i czternastolatków. Nieprzypadkowo zatem szczególnie dużo uwagi poświęcono rzeczy najważniejszej, warunkującej wszystko inne: postawom instruktorów, ich świadomości ideowej i pedagogicznej.

Świadomość ta powinna wynikać z wiedzy o procesach wychowawczych oraz z autentycznej pasji i intuicji wychowawczej. Ale — jak to słusznie podkreślono w referacie — wartości nabiera dopiero w połączeniu z umiejętnościami organizatorskimi, rzetelną znajomością ZHP, rozumieniem i prawidłowym stosowaniem harcerskiego systemu wychowawczego, w połączeniu z wykorzystaniem konkretnych warunków, sytuacji społecznych i politycznych, okazji, jakie — dla wzbogacenia wychowania — niesie życie.

Współczesnemu instruktorowi trzeba więc stawiać wysokie wymagania. Powinien on charakteryzować się odpowiednim poziomem wiedzy społeczno-politycznej, przyjacielskim stosunkiem do młodzieży, zaangażowaniem, należytą znajomością programu i metodyki harcerskiej, umiejętnością kierowania — właśnie kierowania, a nie rządzenia — grupą młodych ludzi.

Harcerski wychowawca — podobnie jak każdy inny pedagog — musi być wzorem osobowym dla swoich harcerzy. Musi tak postępować, aby jego ideowość, zaangażowanie w pracę wychowawczą, wiedza, umiejętności, stosunek do ludzi — stanowiły przykład do naśladowania. Przykład, na który złożyła się jedność wiedzy, ideowości i działania.

Bez takiej jedności, bez osobistego przykładu — trudno o prawdziwy autorytet instruktora. Bez takiej jedności nie może on odnosić tych najbardziej liczących się, to znaczy sięgających najgłębszych procesów zachodzących w młodych ludziach, sukcesów wychowawczych.

I kolejny problem, który zasługuje niewątpliwie na wnikliwą uwagę wszystkich — a nie tylko harcerskich — wychowawców: świadomość historyczna

instruktorów. To od niej zależy przecież w niemalym stopniu wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży. To od niej zależy kształtowanie postaw obywatelskich, szukanie i odnajdywanie bohaterstwa naszych dni.

Bezkrytyczny stosunek do przeszłości jest tak samo niebezpieczny, jak i lekceważenie tradycji historycznej, niedostrzeganie lub też niedostateczne uwzględnianie pewnych jej ciągów. Ot, na przykład w większym stopniu należy uwzględniać w procesie wychowawczym w ZHP tradycję harcerstwa, zwłaszcza zaś szerzej popularyzować te, które zadecydowały o współczesnym kształcie ZHP.

Ów element świadomości ideowej, jaką stanowi świadomość historyczna, jest szczególnie istotny teraz, gdy przygotowujemy się do tak ważnych, a mogących odegrać szczególnie liczącą się rolę wychowawczą wśród dzieci i młodzieży, rocznic: 60-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 35-lecia powstania ludowego Wojska Polskiego, 30-lecia Zjazdu Zjednoczeniowego; na na którym powstała PZPR, 30-lecia Związku Młodzieży Polskiej.

Mocno akcentuje ten problem uchwała — podjęta przez omawiane plenum Rady Naczelnej ZHP — zalecając właśnie umiejętnie wprowadzenie do programu ZHP w bieżącym roku treści wynikających z owych rocznic historycznych, wykorzystanie ich do wzbogacenia pracy drużyn i zastępów.

Dokument ten podkreśla też silnie wagę osobistego przykładu instruktora, zalecając — nakreślony w referacie wzorzec ideowo-moralny instruktora ZHP — traktować jako podstawę do systematycznej oceny kadry ZHP.

Uchwała ta, podejmująca wiele innych kwestii dotyczących wychowawców harcerskich, nosi tytuł: „Doskonalenie pracy z kadrą instruktorów ZHP warunkiem pełnej realizacji programu ideowo-wychowawczego ZHP w środowisku dzieci i młodzieży szkolnej”.

Bo kadra to najważniejszy czynnik wszelkich poczynąń wychowawczych. Czytelnicy „Głosu” wiedzą o tym zresztą najlepiej.

HENRYKA WITALEWSKA

ZIEMIA — NARODOWYM BOGACTWEM

(Dokończenie ze str. 1)

Czwarty istotny warunek powodzenia, o którym mówiono na XI plenum, to zapewnienie rolnictwu środków produkcji, a więc odpowiednich nawozów i innych środków chemicznych, bez których ziemia nie będzie rodzić.

Mimo ogromnych nakładów finansowych na te cele, rolnictwo nasze jest niedoinwestowane. Przemysł ma wobec niego wiele długów, wynikających z opóźnień w planowanej produkcji maszyn i urządzeń, a także nawozów mineralnych. Opóźnienia te muszą być zlikwidowane tak, aby do 1990 roku wyposażenie w środki techniczne wzrosło sześciokrotnie w stosunku do stanu obecnego. XI Plenum zleciło rządowi rozwiązanie możliwości rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów-producentów sztucznych nawozów mineralnych. Konieczna jest także rozbudowa i mechanizacja obór i chlewni, zwiększenie zasobów energetycznych oraz usług dla rolnictwa.

O tym wszakże, czym będzie nasze rolnictwo w przyszłości, jak zasobny stanie się nasz kraj w żywność — tę jedną z najważniejszych dziś gałęzi narodowej produkcji — zadecydują ludzie. Kilumilionowa armia pracowników rolnictwa i przemysłu spożywczego, od której kwalifikacji, zaangażowania i stopnia odpowiedzialności zależy powodzenie wszystkich przedsięwzięć.

W programie rozwoju gospodarki żywnościowej, nakreślonym przed trzema laty na XV plenum, zakłada się, iż produkcja rolnicza powinna wzrosnąć do 1990 roku prawie dwukrotnie, przy zatrudnieniu o jedną trzecią niższym niż obecnie. A to oznacza aż trzykrotny wzrost wydajności pracy. Trzeba przy tym pamiętać, iż istotnej zmianie ulegną formy gospodarowania i technologii produkcji; rozwinie się sfera usług dla rolnictwa, w której pracować będzie dwukrotnie więcej osób niż obecnie.

Stąd ogromna rola fachowców w rolnictwie, czyli przygotowanie wykwalifikowanych kadr, bowiem dotychczas wieś pod tym względem ma poważne zaniedbania. Prawie 90 proc. pracujących w całym rolnictwie legitymuje się tylko wykształceniem podstawowym lub poniżej.

Problemem oświaty rolniczej, przygotowania kadr dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej poświęcono wiele uwagi. Określone zostały konkretne zadania w tej dziedzinie dla resortu oświaty i wychowania, instytucji i organizacji społecznych, ośrodków postępu rolniczego itp.

Program w sprawie kształcenia kadr dla rolnictwa — aprobowany przez Biuro Polityczne i zatwierdzony przez Prezydium Rządu — zakłada podwojenie do 1990 roku (w stosunku do roku ubiegłego) liczby uczniów w zasad-

niczych i średnich szkołach rolniczych. Zwiększone także zostały limity przyjęć na kierunki rolnicze studiów wyższych. Bieżący rok szkolny ocenia się jako pomysłny; do szkół różnego typu (zasadniczych i średnich) przyjęto o 5 proc. uczniów więcej, niż planowano, chociaż w dalszym ciągu najniższym powodzeniem cieszą się szkoły zasadnicze, przygotowujące wykwalifikowanych robotników. Mówiono o tym w czasie obrad XI Plenum, uznając potrzebę nasilenia pracy wychowawczej z młodzieżą.

Wiele mają do powiedzenia w tej dziedzinie nauczyciele, pracujący w środowisku wiejskim. Potężna armia pedagogów słynących z zaangażowania, oddanych nie tylko szkole, ale też sprawom wsi, jej mieszkańców. Armia ludzi, którzy sprawdzili się w wielu trudnych okolicznościach. O nich to mówił w ciepłych słowach na XI Plenum tow. Edward Glerk: „Nauczyciele zawsze byli pionierami postępu społecznego, oświaty i kultury na wsi. Liczymy i obecnie na ich pełne zaangażowanie”.

Bo przecież kształcenie kadr dla rolnictwa oznacza nie tylko postęp w produkcji, wzrost wydajności pracy. To także warunek społecznego i kulturalnego awansu wsi polskiej. To inna, wyższa jakość życia ludności, to zmiany postaw, poglądów, inny styl myślenia i działania. „Partia nasza i

nasze państwo — czytamy w referacie wygłoszonym na XI Plenum KC PZPR — zainteresowane są tym, aby wieś stawała się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem pracy i życia”.

Te procesy zachodzą już dziś, rzecz w tym, aby je przyspieszać. Wytyczone na XI Plenum KC konkretne już zadania trzeba przełożyć na język praktyki, ustalić, kto i co powinien zrobić, aby zapewnić osiągnięcie nakreślonych celów. W uchwale nie bez racji Komitet Centralny zwraca się do radnych gminnych rad narodowych, pracowników obsługi rolnictwa i organizacji samorządu robotniczego, do pracowników nauki i wszystkich ludzi pracy, by swoją postawą przyczynili się do pomyślnej realizacji programu partii w dziedzinie rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu.

Szczególna rola przypada tu radnym i naczelnikom gmin, organizacjom partyjnym i społecznym na wsi. W tej grupie działaczy, zwłaszcza wśród radnych, jest wielu nauczycieli. Ich autorytet, wiedza, doświadczenie liczyć się będzie w pracy zespołowej, wytyczających konkretne już programy działania w gminie, w środowisku lokalnym. Jak zawsze — i tym razem — pedagogzy, w miarę swoich sił, służąc będą radą i pomocą, im bowiem także bardzo zależy na tym, aby wieś stawała się zamożna i piękna.

W marcu bieżącego roku przypadała 90 rocznica urodzin niewątpliwie najwybitniejszego pedagoga radzieckiego, jednego z wielkich pedagogów w historii oświaty i wychowania na świecie — Antoniego Makarenki.

Jego działalność wychowawcza i oparte na niej liczne dzieła pedagogiczne stanowiły jeden z głównych fundamentów, na których zbudowany został w Kraju Rad system wychowania komunistycznego.

Na dziełach Makarenki kształciło się w Polsce Ludowej tysiące polskich nauczycieli i pedagogów, a jego „Poemat Pedagogiczny” stanowił najbardziej pasjonującą lekturę dla pokoleń nauczycielskich, które po zniszczeniach ostatniej wojny przystąpiły do odbudowy polskiego systemu oświatowego i wypełnienia go treściami, zgodnymi z celami socjalistycznego wychowania.

„Antoni Makarenko stworzył bowiem system, który jest próbą wyciągnięcia wniosków pedagogicznych z narodzin nowej formacji społeczno-gospodarczej (...)”

Podstawą, źródłem jego koncepcji wychowawczej, jest ideologia marksizmu-leninizmu, marksistowski światopogląd, czyli naukowa koncepcja rozwoju społecznego i systemu wartości, które stanowią fundament programowania i praktycznych rozwiązań podstawowych zagadnień w socjalistycznym i komunistycznym budownictwie”).

Antoni Makarenko urodził się 13 marca 1888 roku, w ukraińskim miasteczku Biełopolu, jako syn robotnika kolejowego. W 1904 roku ukończył czteroklasową szkołę miejską, a w rok później jednorooczny kurs pedagogiczny. Później pracował jako nauczyciel w szkole elementarnej w Kremenczugu. W latach 1914—1917 studiował w Poltawskim Instytucie Nauczycielskim, który ukończył ze Złotym Medalem.

Srodowisko, w którym się urodził i następnie pracował (robotnicze) oraz przyjaźń z Gorkim, pomogły Makarence w ukształtowaniu marksistowskiego poglądu na świat. Pedagogiczny talent Makarenki w pełni rozwinął się po rewolucji, kiedy to w latach 1920—1928, pracował jako organizator i kierownik Kolonii im. M. Gorkiego dla nieletnich i młodocianych przestępców, najpierw koło Poltawy, a od 1926 roku w Kuriażu koło Charkowa oraz w latach 1927—1935 zakładu w Charkowie dla wykołowanej młodzieży pod nazwą „Komuna im. Feliksa Dzierżyńskiego”.

Po 1935 roku zajmował się głównie działalnością naukową i literacką. Swoje myśli i doświadczenia pedagogiczne przedstawił w licznych książkach. Do najbardziej znanych należą: „Poemat pedagogiczny”, „Chorągwie na wieżach”, „Honor”, „Książka dla rodziców”, „Wychowanie w rodzinie”. W Polsce dzieła Makarenki wydane zostały w 1957 roku w siedmiu tomach przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Co stanowi istotę pedagogiki

Makarenki? Oddajmy głos jego wychowankom.

Włodzimierz Kleitman, obecnie wybitny nauczyciel w szkole przy zakładach „Czajka” w Moskwie. W 15 roku życia, jako uczestnik bandy rabunkowej, skierowany został z więzienia do kolonii Gorkiego:

„Szacunek dla ludzi, uświadamianie ich o własnej wartości i odpowiednio do tego stawianie im wysokich wymagań, stosownie do ich możliwości.

Tę pedagogiczną zasadę wychowania stosował Makarenko zarówno wobec młodego człowieka, który — jak mówił — był przez życie bity i poniewierany i którego rany trzeba było zaleczyć, zanim mógł się rozpocząć właściwy proces wychowania, jak również wobec młodego człowieka wyraźającego w normalnych warunkach i normalnie rozwijającego się”.

rakter wytworzył się bez zdrowego środowiska wychowawczego, albo na odwrót — wypadku wypaczenia charakteru, mimo prawidłowo zorganizowanej pracy wychowawczej”.

Wychować człowieka — to zdaniem A. Makarenki — znaczy dać mu „poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego”.

Człowiek — w rozumieniu Makarenki — to jednostka, której cele i potrzeby związane są z celami i potrzebami społeczeństwa. Cele wychowania, kreślone w społeczeństwie, „mogą znaleźć wyraz tylko w cechach charakteru, składających się na osobowość komunistyczną”.

Ten optymizm pedagogiczny, wiara w skuteczność wychowania cechowała i w przeszłości wielu wybitnych pedagogów. Już Komenski twierdził, że nikt nie może stać się człowiekiem, jeśli się



niećie jakichkolwiek rezultatów pracy.

Wreszcie wyjątkową rolę w systemie wychowawczym Makarenki zajmuje praca. „Nie podobna wyobrazić sobie należytego wychowania radzieckiego bez wychowania przez pracę (...) Praca powinna być jednym z najbardziej podstawowych elementów wychowania”.

Makarenko udowadnia, jak ważną rolę w rozwijaniu sił fizycznych i moralnych młodzieży, w kształtowaniu całego oblicza moralnego, woli i charakteru — odgrywa praca.

Jednakże sama praca — twierdzi Makarenko — bez równoczesnego kształcenia, bez równoczesnego wychowania politycznego i społecznego nie przynosi korzyści wychowawczych.

„...Można zmusić człowieka, żeby nie wiem jak pracował, ale jeżeli równocześnie nie będzie się go wychowywać pod względem politycznym i moralnym, jeżeli ten człowiek nie będzie brał udziału w życiu społecznym i politycznym, to praca ta będzie po prostu procesem neutralnym, nie dającym dodatniego wyniku wychowawczego. Praca jako środek wychowawczy stanowi tylko część ogólnego systemu”.

Jak te idee Makarenki wychowania młodzieży w pracy są w systemie wychowawczym szkoły radzieckiej kulturowane i rozwijane — świadczy wypowiedź Mikołaja Sacharowa, obecnego kierownika zakładu wychowawczego w Kuriażu:

„Wykorzystujemy dziedzictwo Antoniego Makarenki w szerokim tego słowa rozumieniu: rozwijania i umacniania kolektywu, składającego się z różnorodnych indywidualności, przez rozwój jednostek i wychowanie jednostek przez kolektyw. Od pierwszego dnia pobytu w zakładzie młodzież włączana jest do pracy produkcyjnej i do społecznej działalności. Już w pierwszej rozmowie z wychowankiem uświadamiamy go, że cała dalsza jego droga życia uzależniona jest przede wszystkim od jego zachowania się. Wychowankowie są stale zajęci. Chodzą do szkoły, biorą udział w pracy pozalekcyjnej w kółkach zainteresowań, w zajęciach sportowych, w wykonywaniu obowiązków domowych oraz w pracy produkcyjnej. Praca jest interesująca, wielostronna, twórcza, wymaga twórczej postawy, inicjatywy wychowanków. Traktujemy pracę twórczą młodzieży jako środek do „odkrycia” samego siebie, do sprawdzenia się, w ścisłym przy tym powiązaniu z rozwijaniem odczuwania piękna w dziełach sztuki i w przyrodzie”.

Tych kilka uwag o życiu i dziełach Antoniego Makarenki kreśliły w intencji przypomnienia naszym czytelnikom postaci tego wielkiego pedagoga. Jest to tym bardziej celowe, że sformułowane przez niego zasady pracy wychowawczej są nadal aktualne i mogą być w pełni realizowane w naszym kraju, zwłaszcza obecnie, kiedy rozpoczynamy reformę systemu oświaty i wychowania.

*) „Oświata i Wychowanie” r. 1978, nr 5 (artykuł wstępny)

O KULTURZE WSPÓŁŻYCIA SŁÓW KILKA

Kultura współżycia między ludźmi — to problematyka o ogromnej wadze społecznej. Nieprzypadkowo na jednym ze spotkań z dziennikarzami w 1977 roku tow. Edward Gierlek powiedział między innymi: „Niezwyczajnie ważnym problemem społecznym jest jakość stosunków międzyludzkich”.

Nam, nauczycielom, mającym bardzo szerokie kontakty środowiskowe, problemy te powinny być szczególnie bliskie. Każdy nauczyciel zdobył umiejętnością postępowania, dzięki kwalifikacjom zawodowym i doświadczeniu pedagogicznemu, dlatego też kultura współżycia w zespołach nauczycielskich powinna być wzorem i przykładem dla innych grup zawodowych.

Zastanówmy się pokrótce, co wpływa na dobrą atmosferę pracy w każdym zakładzie, we wszystkich zespołach nauczycielskich? Czynniki kształtujące nasze postawy i stosunki w zespołach jest bardzo wiele i są one dość zróżnicowane w zależności od środowiska życia i pracy. Postaram się wymienić jedynie niektóre z nich.

Do najważniejszych należą problemy dotyczące jednoci poczynań, aspiracji zawodowych, ma-

terialnych i duchowych, stawiania spraw społecznych ponad sprawy własne, osobiste.

Z rozmów z nauczycielami wynika, że wiele niezadowolonych wywołują sprawy związane z ich ocenianiem. Chodzi bowiem o to, że ocena pracy każdego pedagoga musi być nie tylko sprawiedliwa, musi nie tylko uwzględniać wszystkie elementy naszych działań zawodowych i społecznych. Ocena ta, powinna być także poddana weryfikacji na zespół nauczycielskim. Mądry kierownik zakładu pracy nigdy nie będzie rezygnował z mądrości zespołowej swoich bezpośrednich współpracowników. Korzystając z tej mądrości, wyzwalamy określone inicjatywy całych zespołów na rzecz doskonalenia naszej pracy wychowawczej i dydaktycznej.

Myślę również, że dobry kierownik zakładu powinien wiele uwagi poświęcać aktywnym pracownikom, tzw. niespokojnym duchom, którzy stale poszukują nowych, doskonalszych rozwiązań. Działania tych ludzi trzeba mądrze i efektywnie wykorzystywać, nie zniechęcać, lecz odwrotnie inicjatywy ich spożytkować dla realizacji określonych celów programowych placówki oświatowo-wychowawczej.

Kierownik zakładu powinien pamiętać, że obowiązkiem jego jest przestrzeganie postanowień zawartych w Kartie Praw i Obowiązków Nauczyciela, a rozwiniętych w porozumieniu ministra oświaty i wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP (29 grudnia 1973 roku). Tymczasem często dzieje się tak, że o obowiązkach pracowników pamiętamy bardzo dobrze, natomiast sprawa ich uprawnień pozostaje w zapomnieniu.

Na zebraniach rad pedagogicznych trzeba znaleźć czas nie tylko na to, by przekazywać zadania, lecz także by przeprowadzić rozmowę na temat spraw związanych z postawami ludzi, ich aktywnością zawodową i społeczną, publicznie wyróżnić i podziękować za realizację dodatkowych zadań, a tak że za dobre wypełnienie zadań przewidzianych programem dydaktycznym i planem wychowawczym placówki. Sądję, że szczególne okazje ku temu mamy w czasie dokonywania ocen pracy naszych wychowanków za pierwszy semestr, a następnie podsumowywania całego roku. Niewybaczalne jest przeoczenie jubileuszy w pracy zawodowej. Chodzi tu głównie o 20, 25 i 30-lecie pracy w zawodzie, o ludzi, którzy

często w tej samej miejscowości, a bywa, że i w tej samej placówce, przepracowali wiele lat.

Szczególna rola w kształtowaniu kultury współżycia w zakładzie pracy przypada radom zakładowym i oddziałowym (Ogólnemu ZNP). One bowiem, zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR z 25 kwietnia 1973 roku, mają obowiązek stałego pobudzania, mobilizowania ogółu nauczycieli i pracowników oświaty do rozwijania socjalistycznych form życia społecznego i kultury pracy w zespołach. Z drugiej strony ich codzienne działanie powinno przyczyniać się do stałego doskonalenia form oddziaływania wychowawczego, w celu tworzenia świadomych i zaangażowanych postaw zawodowych i społecznych, podnoszenia poziomu ideowego, kulturalnego i naukowego członków ZNP.

Równoległe z tym rady zakładowe i ogniska powinny wykazywać stałą troskę o sprawy bytowe, o przestrzeganie bezpieczeństwa i higienicznych warunków pracy i uprawnień pracowniczych. Chcąc prawidłowo realizować te trudne, złożone i odpowiedzialne zadania, trzeba korzystać z dobrych tradycji. Składają się na nie różne i cenne wartości, a przede

wszystkim wypracowane w ciągu długich lat obyczaje i etyka środowiska, godność zawodowa, kultura w odnoszeniu się do dzieci, młodzieży, do kolegów, poszanowanie innych ludzi i pracowitość.

Wiemy dobrze, że w każdym zawodzie liczą się umiejętności, wiedza, odpowiedzialność, kultura pracy, staranność, ład i dyscyplina społeczna, lecz w przypadku każdego nauczyciela są to zagadnienia szczególnej wagi, bowiem nasz wychowanek jest doskonałym obserwatorem i bierze przykład z naszych postaw, przekonań i działań.

Polepszenie pracy szkół jest niebędące, bowiem od tego zależy pomyślna realizacja reformy szkolnej. Obserwujemy wszyscy wiele korzystnych procesów w nauczaniu i wychowaniu. Aby tempo tej poprawy dalej rosło, trzeba wszystko zrobić, by równać do najlepszych.

Jedną z dróg prowadzących do tego celu jest stałe weryfikowanie naszych działań na styku przełożony-nauczyciel i nauczyciel-uczeń. A w tej dziedzinie mamy wiele do zrobienia wszyscy: tak administracja oświatowa, jak i rady zakładowe ZNP oraz sami nauczyciele.

TADEUSZ PETER

Ostróda

Czytelnicy mają głos

MIESZKANIE POTRZEBNE OD ZARAZ

W planie społeczno-gospodarczym na lata 1976-1980 budownictwo mieszkaniowe otrzymało jeden z najwyższych priorytetów. Jest tak dlatego, że zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych uznane zostało w uchwałach VI i VII Zjazdu PZPR za jedno z głównych zadań naszej polityki społecznej. Z dumą więc patrzymy na szybko rosnące w miastach pleknie bloki i całe osiedla mieszkaniowe.

Jako nauczyciele szczególnie interesuje mnie sprawa mieszkań dla pedagogów pracujących na wsi. Chociaż sam właściwie mam mieszkanie w budynku szkolnym (z wodą, lecz bez centralnego ogrzewania) i mógłbym tej sprawy nie poruszać, jednak widzę, jak mieszkają nauczyciele na wsi.

W naszej gminie jest sześć szkół ośmioklasowych i dwie filie (szkoły czteroklasowe). W czterech miejscowościach są własne budynki szkolne; w dwu miejscowościach szkoły ośmioklasowe mieszczą się w izbach wynajętych. I tylko przy jednej szkole jest dom nauczyciela, w którym mieszka część kadry pedagogicznej. W pozostałych miejscowościach nauczycieli mieszka dyrektor, zaś nauczyciele na wsi, w lokalach wynajętych.

W samej siedzibie gminy, w miejscowości Niedźwiada jest gospoda, ośrodek zdrowia z mieszkaniami dla personelu służby zdrowia, ośrodek kultury rolnej z mieszkaniami dla pracowników służby rolnej, Urząd Gminy z mieszkaniami dla personelu i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. A szkoła? Miesiąc się w wynajętych chałupach wiejskich. Podobnie i nauczyciele mieszkają w wynajętych w gospodarzy izbach, najczęściej bez wody, bez bieżącej wody i centralnego ogrzewania.

W szkole, w której pracuję, jest nas 11 nauczycieli. W budynku szkolnym mieszka trzech pozostałych — na wsi w wynajętych izbach. Nikt z nas nie korzysta z centralnego ogrzewania, tylko dwóch nauczycieli korzysta z wody i łazienek. Pozostali mieszkają w lokalach bez wody, o bardzo niskim standardzie, o metrażu poniżej normy.

W naszej wsi o mieszkania dla

nauczycieli jest bardzo trudno. Gospodarze wynajmują lokale najgorsze, takie, które są im już niepotrzebne. W dodatku co kilka miesięcy podnoszą czynsz. Za jedną izbę trzeba płacić około 500-700 złotych, za dwie — 1000 złotych i więcej.

Z braku mieszkań opuściło te miejscowości wielu nauczycieli. W szkole brak jest specjalistów do historii z wychowaniem obywatelskim, geografii, wychowania muzycznego, wychowania fizycznego, nauczania początkowego. W tych dniach dwie nauczycielki złożyły podania o przeniesienie. Jedna z koleżanek otrzymała mieszkanie w mieście, druga, magister-polonistka, ma nadzieję, że w miejscowości, do której przeniesie się, łatwiej dostanie mieszkanie spółdzielcze. W ten sposób znówu szkoła zostanie bez specjalistów do tak ważnego wydziału jak język polski. Obawiam się, że od nowego roku szkolnego

Bieżący rok szkolny liczy się podwójnie w kolneńskich oświadczeniach. We wszystkich placówkach trwa intensywna praca, by inaukuracja zajęć w klasach I szkoły dziesięcioklasowej była pod każdym względem właściwie przygotowana.

W całym mieście i gminie podjęliśmy zadanie: żądne dziecko sześciolatek nie może rozpocząć nauki w klasie I bez właściwego przygotowania przedszkolnego. Dlatego też od 1 września 1977 r. we wszystkich szkołach 8-klasowych, pełnych, przekształciliśmy ogniska przedszkolne w klasy przedszkolne. Ogniska, jako najniższa forma wychowania przed-szkolnego, pozostały tylko w filiach tych szkół, gdzie pracują klasy I-IV, bądź w tych szkołach 8-klasowych, gdzie liczba kandydatów do klasy I nie przekracza 10 dzieci.

Obecnie wiec 79 przyszłych pierwszoklasistów uczesza do trzech przedszkoli typu miejskiego, które są przyporządkowane szkołom, 148 dzieci — do 8 klas przedszkolnych, a 69 spełnia swój obowiązek przedszkolny w 7 ogniskach.

Używam tu świadomie określe-

z dużymi trudnościami w zaopatrzeniu w podstawowe produkty żywnościowe. Tak więc przytłaczająca liczba badanych studiowała w trudnych warunkach.

Jak owych 337 nauczycieli oceniał się pod względem ważnych cech psychicznych i charakterologicznych, szczególnie z punktu widzenia studiów zawodowych? Jak widzą rezultaty osiągane w studiach i w pracy dydaktyczno-wychowawczej? Co sądzą o wpływie studiów na kulturę pedagogiczną, umiejętności praktyczne, na pracę zawodową i w ogóle na sferę życia osobistego?

Do interpretacji wyników tej zagadnień posłużą nam głównie opinie zainteresowanych. Jest rzeczą oczywistą, iż w tej interpretacji trudno utrzymać się subiektywizm, gdyż autoocena nie zawsze pokrywa się z obiektywnym stanem. Mając świadomość tego faktu, należy jednocześnie podkreślić, iż ukazanie takiej samooceny jest godne uwagi. Wiemy bowiem dobrze, jak doniosłą rolę odgrywa postawa człowieka względem siebie, obraz własnego „ja”.

Jak zatem badani oceniali siebie pod względem ważnych dy-

będzie uczył tego przedmiotu nauczyciel niewykwalifikowany.

Co roku szkoła gminna wypłaca za czynsz mieszkaniowy dla nauczycieli około 300 tys. złotych. A zatem co cztery lata można by z samych tylko pieniędzy wydanych na opłacenie czynszu pobudować jedną dom nauczyciela, zaś w ciągu nieco dłuższego czasu można by uporać się z problemem mieszkań dla nauczycieli w całej gminie. Jednak nikt na terenie gminy nie dyskutuje nad radykalnym rozwiązaniem sytuacji mieszkaniowej nauczycieli i nie w tej sprawie się nie robi.

A przecież jak długo nie rozwiąże się tego problemu, tak długo szkolnictwo wiejskie będzie odczuwało brak wysoko wykwalifikowanych nauczycieli, tak potrzebnych w zreformowanej szkole dziesięcioklasowej.

MARIAN TOMASIEWICZ
Brzeźnica Książęca
woj. lubelskie

REFORMA PO KOLNEŃSKU

nia „obowiązek przedszkolny” — bo ileż trzeba było pracy pedagogicznej z rodzicami, by przekonać ich, że w przypadku nieposłuszeństwa dzieci do placówki przedszkolnej niezmierzli będzie przyjęcie ich do klasy I.

Następne zagadnienie — to przygotowanie izb lekcyjnych i środków dydaktycznych, jako niezbędnych minimum do realizacji programu. Cały budżet oświatowy 1977 i 1978 roku został podporządkowany temu naczelnemu zadaniu. Dotychczas istniejące pracownie i klasy-pracownie nauczania początkowego są w trakcie modernizacji i przystosowania do nowego programu. Żadna szkoła nie rozpocznie nauki bez odpowiednio przygotowanej pracowni bądź klasy-pracowni.

W dalszej kolejności opracowaliśmy wspólnie z nauczycielami, którzy rozpoczęli naukę w klasie I, tzw. minimalny zestaw pomocy naukowych. Ustaliśmy, co można wykonać własnymi siłami na zajęciach praktyczno-technicznych, a co trzeba zakupić w „Cezasie”, choć, nawiasem mówiąc, penetracja tych ostatnich przynosi jak dotychczas skromne rezultaty.

JAN GAWRYCH
Kolno

Z GAZETĄ NA CO DZIEŃ

Na prenumeratę czasopism przeznaczają się rokrocznie spore środki finansowe. Każda szkoła stara się dysponować kompletem pism przedmiotowych i ogólnych, pomocnych w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych.

Nauczyciele, którzy studiują i dokształcają się, cenią sobie bardzo te wydawnictwa, bowiem ułatwiają im one dokształcanie, a poza tym wzbogacają ich warsztat pracy. I dlatego, gdy nadchodzi okres prenumeraty, wielu nauczycieli wnioskuje o zamówienie przydatnej gazety.

Po zebraniu propozycji dyrektora szkoły dokonuje analizy i uzupełnia wykaz brakującymi, wartościowymi propozycjami. Od tego dnia czasopisma sukcesywnie przychodzi do szkoły. Po zewidencjonowaniu ich, powinny być wykorzystywane przez nauczycieli. Z udostępnianiem czasopism jest jednak różnie w różnych placówkach. Nie ma wątpliwości, że najlepiej wykorzystywane są te czasopisma, które znajdują się „pod ręką”.

Stąd moja propozycja. W każdym pokójku nauczycielskim należy powiesić gablotę z przegrodami, która powinna mieć tyle przegródek, ile czasopism prenumeruje szkoła. Każda przegroda powinna być opisana, to znaczy opatrzona tytułem pisma. Bibliotekarz po zainwentaryzowaniu gazety włoży ją do odpowiedniej przegrody. Będzie tam widoczna dla wszystkich i będzie pod ręką aż do ukazania się następnego numeru. Bibliotekarz włoży wtedy nowy numer, stary zabierze

W chwili obecnej trwa szkolenie metodyczne kadry nauczycielskiej. Kolejne zadania to właściwie i terminowe zaopatrzenie szkół w podręczniki, programy i materiały pomocnicze. I tu nieco trudności mieliśmy przy składaniu zamówienia. Żaden podręcznik do klasy I nie ma stuprocentowego wskaźnika zaopatrzenia. W związku z tym przyjęliśmy zasadę, by każda klasa w danej szkole otrzymała jednakowy komplet podręczników. Szkoły miejskie i te, w których występują klasy różnoległe, otrzymają jednakowy zestaw.

W naszym działaniu nie jesteśmy osamotnieni. Problemy przygotowaliśmy do reformy szkolnej znajdują się w centrum uwagi Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR oraz Urzędu Miasta i Gminy. Z pierwszej instancji otrzymaliśmy moralne wsparcie i pomoc w „uuzasadnieniu” tej sprawy. W sumie nalewielki wysiłek, a w rezultacie mamy porządek w obiegach czasopism, udostępniamy je nauczycielom i reklamujemy wizualnie. Nauczyciele, widząc zainteresowanie innych, sami się wciągają. Wówczas kwoty przeznaczane na prenumeratę nie są zmarnowane, warto je nawet podwyższyć.

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

W tym układzie nauczyciel może w każdej chwili sięgnąć po interesującą go pismo, może je nawet zabrać do domu na kilka dni. Zabierając jednak, powinien na jego miejsce włożyć kartkę z nazwiskiem. Wiadomo wtedy, u kogo czasopismo się znajduje. Po wykorzystaniu wkłada pismo na swoje miejsce.

Przy takim udostępnieniu gazet każdy nauczyciel z pewnością je wykorzysta. Albo przeczyta je dokładnie, albo z powodu braku czasu tylko przejrzy, by do niego wrócić później.

W jednym i w drugim przypadku radzę zastosować metodę nie wymagającą wielkiego wkładu pracy, a jednak bardzo pożyteczną. Wystarczy zwykły zeszyt. Gdy, przeglądając czasopismo, nauczyciel natrafi na numerze na artykuł bardzo według niego przydatny, odnotowuje go sobie. Wystarczy zapisać tytuł artykułu, nazwę czasopisma, numer i rok wydania. Zapis krótki, bo w tym samym tytule artykułu bywa na ogół odpowiedź na jego treść.

Nauczyciel korzysta nie tylko z czasopisma przedmiotowego. Do szkoły przychodzi prasa typu ogólnego i wtedy rejestr wzbogaca się o dalsze pozycje.

Każdemu czas stopniowo zaczęła w pamięci artykuły, które czytał z wielkim zainteresowaniem. Aż tu nagle wyniknie pilna potrzeba zdobycia materiału na jakiś temat związany z pracą w szkole, czy na studiach, na przykład, jak założyć pracownię fizyczną. Jeżeli nauczyciel prowadził proponowane zapiski, wtedy nie łatwiejszego, jak zajrzeć, czy w jego spisie nie ma artykułu na ten temat. Jeśli jest — wówczas wiadanie się z bibliotekarzem i zdobycie czasopisma to kwestia kilku minut.

Prowadzenie takiego katalogu bardzo doradza dyrektorom szkół. Przecież oni zapoznają się z każdym czasopismem przychodzącym do szkoły. W tym przypadku prowadzenie rejestru będzie wymagało trochę więcej pracy, ale zapiski te mogą bardzo się przydać w czasie hospitacji.

Ocena i wyróżnienie to dwa nieodłączne i wzajemnie przeplatające się elementy, których nie wolno oddzielać. Za jedno i drugie bezpośrednia odpowiedzialność ponosi dyrektor szkoły. Stąd na dyrektora ciąży wielka odpowiedzialność, ale zapiski te mogą bardzo się przydać w czasie hospitacji. W zakresie obiektywnej ocena nauczyciela, dyrektora doradzić konkretnie, ciekawą lekturę. To bardzo podnosi autorytet, a dla hospitowanego stanowi autentyczną pomoc.

W sumie nalewielki wysiłek, a w rezultacie mamy porządek w obiegach czasopism, udostępniamy je nauczycielom i reklamujemy wizualnie. Nauczyciele, widząc zainteresowanie innych, sami się wciągają. Wówczas kwoty przeznaczane na prenumeratę nie są zmarnowane, warto je nawet podwyższyć.

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

CO Z BIBLIOTEKAMI SKŁADOWYMI?

Szczególnie się ogromnymi osiągnięciami w dziedzinie rozwoju bibliotek szkolnych. Dopracowaliśmy się już dość znacznego księgozbioru (105 283 000 tomów) i do 4000 wyszkolonych kadry (około 4000 podwójnych kwalifikacji: nauczycielskich i bibliotekarskich). Niemniej biblioteki nasze nie są jeszcze przygotowane do nowych zadań i to jest główna przyczyna „zmowy milczenia” wokół tego „wstydlivego tematu”. Pomimo zachęty ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dyskusja nad modelem biblioteki w nowoczesnej, zreformowanej szkole nie jest ani zbyt ożywiona, ani zbyt wnikliwa.

Wydać się, że już czas, żeby sami bibliotekarze wypowiedzieli się o wszystkich nurtujących ich problemach. Dlatego chcę zabrać głos w sprawie, która niepokoi wielu bibliotekarzy i utrudnia im pracę. Chodzi o selekcję zbiorów bibliotecznych.

W naszych bibliotekach zbyt rzadko i zbyt ostrożnie przeprowadza się selekcję zbiorów. Na skutek tego coraz więcej tzw. cegieł (książek niechodzących) zalega półki biblioteczne, a księgozbiory odnawiają się powoli, niewspółmiernie do potrzeb. Przyczyną tego stanu rzeczy są następujące:

— zmiany lektur szkolnych i duża liczba niepotrzebnych dupli-

katów, które przy następnym zmianie mogą się przydać;

— rozliczanie przez władze szkolne, dyrektorów szkół wyłączenie z ilości książek, a nie z jakości księgozbiorów, z czego wynika ich niechęć do selekcji zbiorów (coraz mniej książek w szkole);

— rozliczanie bibliotekarzy (przez władze oświatowe) z efektów jego pracy dokumentacyjnej (katalogi, księgowość) i pedagogicznej (zajęcia z młodzieżą), a nie z jakości zbiorów i ich funkcjonalności;

— wygodnictwo samych bibliotekarzy; selekcja wymaga stałej kontroli i aktualizacji katalogów.

W ten sposób, zamiast uporządkować sprawę na miejscu, w bibliotece, szuka się tzw. obiektywnych przyczyn niepowodzeń bibliotekarzy; mówi się o ciasności i niefunkcjonalności pomieszczeń bibliotecznych. A przecież chociaż stała, mądra i wnikliwa selekcja nie rozwiąże problemu lokalowego, to w znacznym stopniu go złagodzi.

Co selekcjonować i jak selekcjonować, kiedy nawet do kontroli księgozbioru (zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania) nie można zmusić dyrektorów szkół. To zresztą odrębne zagadnienie, wymagające wnikliwego omówienia. Ja chciałabym wskazać na inny aspekt tego problemu — na rolę bibliotek

Truizmem jest już dziś twierdzenie — bo nauka dawno już uodowodniła — że ocena może mobilizować lub demobilizować nauczyciela do pracy. Z oceną pracy przeciętnej między innymi wiąże się (a przynajmniej powinno się wiązać) nagradzanie i wyróżnianie nauczycieli.

Ocena i wyróżnienie to dwa nieodłączne i wzajemnie przeplatające się elementy, których nie wolno oddzielać. Za jedno i drugie bezpośrednia odpowiedzialność ponosi dyrektor szkoły. Stąd na dyrektora ciąży wielka odpowiedzialność, ale zapiski te mogą bardzo się przydać w czasie hospitacji. W zakresie obiektywnej ocena nauczyciela, dyrektora doradzić konkretnie, ciekawą lekturę. To bardzo podnosi autorytet, a dla hospitowanego stanowi autentyczną pomoc.

W sumie nalewielki wysiłek, a w rezultacie mamy porządek w obiegach czasopism, udostępniamy je nauczycielom i reklamujemy wizualnie. Nauczyciele, widząc zainteresowanie innych, sami się wciągają. Wówczas kwoty przeznaczane na prenumeratę nie są zmarnowane, warto je nawet podwyższyć.

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

CO Z BIBLIOTEKAMI SKŁADOWYMI?

Szczególnie się ogromnymi osiągnięciami w dziedzinie rozwoju bibliotek szkolnych. Dopracowaliśmy się już dość znacznego księgozbioru (105 283 000 tomów) i do 4000 wyszkolonych kadry (około 4000 podwójnych kwalifikacji: nauczycielskich i bibliotekarskich). Niemniej biblioteki nasze nie są jeszcze przygotowane do nowych zadań i to jest główna przyczyna „zmowy milczenia” wokół tego „wstydlivego tematu”. Pomimo zachęty ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dyskusja nad modelem biblioteki w nowoczesnej, zreformowanej szkole nie jest ani zbyt ożywiona, ani zbyt wnikliwa.

Wydać się, że już czas, żeby sami bibliotekarze wypowiedzieli się o wszystkich nurtujących ich problemach. Dlatego chcę zabrać głos w sprawie, która niepokoi wielu bibliotekarzy i utrudnia im pracę. Chodzi o selekcję zbiorów bibliotecznych.

W naszych bibliotekach zbyt rzadko i zbyt ostrożnie przeprowadza się selekcję zbiorów. Na skutek tego coraz więcej tzw. cegieł (książek niechodzących) zalega półki biblioteczne, a księgozbiory odnawiają się powoli, niewspółmiernie do potrzeb. Przyczyną tego stanu rzeczy są następujące:

— zmiany lektur szkolnych i duża liczba niepotrzebnych dupli-

katów, które przy następnym zmianie mogą się przydać;

— rozliczanie przez władze szkolne, dyrektorów szkół wyłączenie z ilości książek, a nie z jakości księgozbiorów, z czego wynika ich niechęć do selekcji zbiorów (coraz mniej książek w szkole);

— rozliczanie bibliotekarzy (przez władze oświatowe) z efektów jego pracy dokumentacyjnej (katalogi, księgowość) i pedagogicznej (zajęcia z młodzieżą), a nie z jakości zbiorów i ich funkcjonalności;

— wygodnictwo samych bibliotekarzy; selekcja wymaga stałej kontroli i aktualizacji katalogów.

W ten sposób, zamiast uporządkować sprawę na miejscu, w bibliotece, szuka się tzw. obiektywnych przyczyn niepowodzeń bibliotekarzy; mówi się o ciasności i niefunkcjonalności pomieszczeń bibliotecznych. A przecież chociaż stała, mądra i wnikliwa selekcja nie rozwiąże problemu lokalowego, to w znacznym stopniu go złagodzi.

Co selekcjonować i jak selekcjonować, kiedy nawet do kontroli księgozbioru (zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania) nie można zmusić dyrektorów szkół. To zresztą odrębne zagadnienie, wymagające wnikliwego omówienia. Ja chciałabym wskazać na inny aspekt tego problemu — na rolę bibliotek

Truizmem jest już dziś twierdzenie — bo nauka dawno już uodowodniła — że ocena może mobilizować lub demobilizować nauczyciela do pracy. Z oceną pracy przeciętnej między innymi wiąże się (a przynajmniej powinno się wiązać) nagradzanie i wyróżnianie nauczycieli.

Ocena i wyróżnienie to dwa nieodłączne i wzajemnie przeplatające się elementy, których nie wolno oddzielać. Za jedno i drugie bezpośrednia odpowiedzialność ponosi dyrektor szkoły. Stąd na dyrektora ciąży wielka odpowiedzialność, ale zapiski te mogą bardzo się przydać w czasie hospitacji. W zakresie obiektywnej ocena nauczyciela, dyrektora doradzić konkretnie, ciekawą lekturę. To bardzo podnosi autorytet, a dla hospitowanego stanowi autentyczną pomoc.

W sumie nalewielki wysiłek, a w rezultacie mamy porządek w obiegach czasopism, udostępniamy je nauczycielom i reklamujemy wizualnie. Nauczyciele, widząc zainteresowanie innych, sami się wciągają. Wówczas kwoty przeznaczane na prenumeratę nie są zmarnowane, warto je nawet podwyższyć.

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

CO Z BIBLIOTEKAMI SKŁADOWYMI?

Szczególnie się ogromnymi osiągnięciami w dziedzinie rozwoju bibliotek szkolnych. Dopracowaliśmy się już dość znacznego księgozbioru (105 283 000 tomów) i do 4000 wyszkolonych kadry (około 4000 podwójnych kwalifikacji: nauczycielskich i bibliotekarskich). Niemniej biblioteki nasze nie są jeszcze przygotowane do nowych zadań i to jest główna przyczyna „zmowy milczenia” wokół tego „wstydlivego tematu”. Pomimo zachęty ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania, dyskusja nad modelem biblioteki w nowoczesnej, zreformowanej szkole nie jest ani zbyt ożywiona, ani zbyt wnikliwa.

Wydać się, że już czas, żeby sami bibliotekarze wypowiedzieli się o wszystkich nurtujących ich problemach. Dlatego chcę zabrać głos w sprawie, która niepokoi wielu bibliotekarzy i utrudnia im pracę. Chodzi o selekcję zbiorów bibliotecznych.

W naszych bibliotekach zbyt rzadko i zbyt ostrożnie przeprowadza się selekcję zbiorów. Na skutek tego coraz więcej tzw. cegieł (książek niechodzących) zalega półki biblioteczne, a księgozbiory odnawiają się powoli, niewspółmiernie do potrzeb. Przyczyną tego stanu rzeczy są następujące:

— zmiany lektur szkolnych i duża liczba niepotrzebnych dupli-

katów, które przy następnym zmianie mogą się przydać;

— rozliczanie przez władze szkolne, dyrektorów szkół wyłączenie z ilości książek, a nie z jakości księgozbiorów, z czego wynika ich niechęć do selekcji zbiorów (coraz mniej książek w szkole);

— rozliczanie bibliotekarzy (przez władze oświatowe) z efektów jego pracy dokumentacyjnej (katalogi, księgowość) i pedagogicznej (zajęcia z młodzieżą), a nie z jakości zbiorów i ich funkcjonalności;

— wygodnictwo samych bibliotekarzy; selekcja wymaga stałej kontroli i aktualizacji katalogów.

W ten sposób, zamiast uporządkować sprawę na miejscu, w bibliotece, szuka się tzw. obiektywnych przyczyn niepowodzeń bibliotekarzy; mówi się o ciasności i niefunkcjonalności pomieszczeń bibliotecznych. A przecież chociaż stała, mądra i wnikliwa selekcja nie rozwiąże problemu lokalowego, to w znacznym stopniu go złagodzi.

Co selekcjonować i jak selekcjonować, kiedy nawet do kontroli księgozbioru (zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania) nie można zmusić dyrektorów szkół. To zresztą odrębne zagadnienie, wymagające wnikliwego omówienia. Ja chciałabym wskazać na inny aspekt tego problemu — na rolę bibliotek

Truizmem jest już dziś twierdzenie — bo nauka dawno już uodowodniła — że ocena może mobilizować lub demobilizować nauczyciela do pracy. Z oceną pracy przeciętnej między innymi wiąże się (a przynajmniej powinno się wiązać) nagradzanie i wyróżnianie nauczycieli.

Ocena i wyróżnienie to dwa nieodłączne i wzajemnie przeplatające się elementy, których nie wolno oddzielać. Za jedno i drugie bezpośrednia odpowiedzialność ponosi dyrektor szkoły. Stąd na dyrektora ciąży wielka odpowiedzialność, ale zapiski te mogą bardzo się przydać w czasie hospitacji. W zakresie obiektywnej ocena nauczyciela, dyrektora doradzić konkretnie, ciekawą lekturę. To bardzo podnosi autorytet, a dla hospitowanego stanowi autentyczną pomoc.

W sumie nalewielki wysiłek, a w rezultacie mamy porządek w obiegach czasopism, udostępniamy je nauczycielom i reklamujemy wizualnie. Nauczyciele, widząc zainteresowanie innych, sami się wciągają. Wówczas kwoty przeznaczane na prenumeratę nie są zmarnowane, warto je nawet podwyższyć.

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Franciszek Katny Gorzyce Wielkie

Według słownika wyrazów obcych wyraz „lobby” oznacza „grupę nacisku, wywierającą wpływ na ciała ustawodawcze w interesie określonych warstw, grup, instytucji itd., głównie przez urabianie członków parlamentu”.

Mówimy często o żydowskim „lobby” w Północnej Ameryce, zdajemy sobie sprawę, że wywiera ono poważny wpływ na politykę rządów tego kraju. Jaki jest zakres tego wpływu, potęgą oddziaływania, skutki, które się z nim wiążą?

USA są, jak wiemy, państwem wielonarodowym. Wśród 216 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych znajduje się ponad 12 milionów Murzynów, kilkanaście milionów Niemców, Irlandczyków, Włochów, Polaków oraz około 6 milionów Żydów, czyli dwa razy więcej niż w Izraelu. Każda z tych grup narodowościowych stara się wywrzeć wpływ na politykę zagraniczną Waszyngtonu. Żadna jednak nie ma tak potężnych wpływów, jak grupa żydowska i żadna nie może się równać z namiętnym przywiązaniem i lojalnością Amerykanów żydowskiego pochodzenia wobec biblijnej Ziemi Świętej i powstałego w 1948 roku państwa Izrael.

Większość Żydów skupionych jest w kilku wielkich stanach: Nowy Jork, Kalifornia, Illinois (tam głównie skupiskiem Żydów jest Chicago), Pensylwania i New Jersey. Stany te zawsze nadają ton w wyborach prezydenckich i wygrać wybory może tylko ten kandydat, który zdoła pozyskać sobie te właśnie stany, a osiągnąć to trudno bez głosów obywateli pochodzenia żydowskiego. Dotyczy to zwłaszcza senatorów i reprezentantów tych stanów.

Żydzi amerykańscy nie zamierzają emigrować do Izraela, aby tam dzielić trudne życie swych rodaków. Tym bardziej jednak czują się zobowiązani do wspomaganie braci z kraju przodków zarówno w formie materialnej, jak przede wszystkim poprzez swe wielkie wpływy — pełne poparcie polityki państwa Izrael.

Jak ogromnymi przy tym dysponują możliwościami, świadczą następujące fakty: od czasu wojny październikowej 1973 roku USA wpompowały w Izrael 10 mld dolarów, w tym w połowie w postaci pomocy wojskowej. Dzięki tej pomocy Izrael jest dzisiaj o 80 proc. silniejszy niż w 1973 roku, natomiast Egipt o 10 proc. słabszy.

Żydowskie „lobby” w USA wywiera potężny wpływ zwłaszcza na przebieg dramatu, rozgrywanego się między Arabami a Izraelczykami.

Opinia światowa domaga się pokojowego uregulowania konfliktu. Podstawą tego powinna być rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 242 uchwalona 22 listopada 1967 r. Dokument ten, podkreślając „niedopuszczalność zdobyczy terytorialnych drogą wojny”, stwierdza, że „sprawiedliwy i trwały pokój na Bliskim Wschodzie” powinien opierać się na następujących zasadach:

— wycofaniu izraelskich sił zbrojnych z terytoriów okupowanych podczas ostatniego konfliktu;

— położeniu kresu wszelkim wezwanom do wojny i stanom wojny oraz poszanowaniu i uznaniu suwerenności, integralności terytorialnej, niezawisłości politycznej każdego z państw tego regionu, jak również ich prawa do życia w pokoju wewnątrz bezpiecznych i uznanych granic, bez obawy przed groźbami i atakami przemocy.

Rezolucję tę przyjął formalnie także Izrael, jednak we własnej

interpretacji. Twierdzi on, że w rezolucji nie ma mowy o konieczności wycofania się ze wszystkich okupowanych terenów, a obecny premier Izraela, Begin, mówi o twierdzeniu, iż rezolucja nr 242 nie odnosi się w ogóle do Cisjordanii i Gazy, gdyż są to historyczne ziemie żydowskie, biblijne Samaria i Judea i są one nie okupowane, lecz wyzwolone przez Izrael.

Wszelkie dotychczasowe próby rozwiązania bliskowschodniego konfliktu w oparciu o rezolucję 242 odrzucane były przez Izrael.

Już w 1969 roku sekretarz stanu w rządzie prezydenta Nixona William Rogers, przedłożył „plan pokojowy”, który w ogólnych zarysach opierał się na rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jednakże ani Izrael, ani żydowskie

Działacze żydowskiego „lobby” spowodowali wysłanie do prezydenta listu, w którym żądano, „aby Stany Zjednoczone w swym dążeniu do pokoju również w przyszłości stały niezmiennie po stronie Izraela”. List ten podpisał 76 senatorów na ogólną liczbę 100.

W wyborach prezydenckich Gerald Ford utracił głosy żydowskie i przegrał — razem z nim i Kissinger.

Nowy prezydent, Jimmy Carter głosił w czasie kampanii wyborczej hasła „religijnego braterstwa” między Żydami a chrześcijanami i zapowiadał „niezmienne poparcie dla Izraela”. Kiedy jednak nowy prezydent, pragnąc zrealizować swój ambitny cel zapewnienia „globalnego pokoju” na Bliskim Wschodzie, uzgodnił

swoje, opuścił zgromadzenie. Prezydent był wyraźnie zdenerwowany, szybko się jednak opamiętał i powiedział ze smutnym uśmiechem: „Jedno z najkosztowniejszych praw w naszym kraju to swoboda wypowiedzi”.

Prezydent Carter nie może się zaangażować w przedsięwzięcie, które uważa za słuszne i możliwe do zrealizowania, gdyż w kwestii Izraela najpotężniejszy człowiek kapitalistycznego świata jest więźniem we własnym kraju, więźniem potęg, którą politycy określają z szacunkiem jako „izraelski elektorat amerykański”, a którą inni nazywają lapidarnie „żydowskim lobby”.

Już w 1970 roku tygodnik „Time” napomknął ostrożnie, że Waszyngton „nie kieruje się — być może — interesami narodowymi,

go uzbrojenia. Mówimy im, że nie możemy zmusić Kongresu, aby zatwierdził dostawę takiej broni. Wówczas oni odpowiadają: „Nie martwie się o Kongres, damy sobie radę”.

Członkowie organizacji żydowskich, popierających bez zastrzeżeń politykę Izraela, wywodzą się z różnych warstw społecznych; są wśród nich zarówno agenci giełdowi i wydawcy, jak kierowcy taksówek i wędrowni sprzedawcy kosznego mięsa, zarówno ortodoksyjni chasydi z brodą i pejsami, gnieżdżący się w oficynach Brooklynu, jak i sztywni producenci filmowi; bankierzy, prezesi potężnych koncernów, rezydujący w luksusowych willach.

I na zakończenie pewna refleksja. Kiedy śledzimy rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie, świadczących o olbrzymim wpływie żydowskiego lobby na politykę zagraniczną USA, kiedy zapoznajemy się z informacjami o olbrzymiej pomocy materialnej i moralnej, udzielanej przez to lobby Izraelowi i jego agresywnym imperialistycznym planom, przypominamy sobie postawę, jaką zaprezentowały te siły w latach ostatniej wojny, gdy Hitler dokonywał zagłady Żydów europejskich, w tym 3 milionów Żydów polskich.

Przywódcy polskiego podziemia stale informowali świat o zbrodniach dokonywanych na Żydach. Zamknięci w getcie warszawskim Żydzi, ślali na Zachód rozpaczliwe apele o ratunek. Kiedy w listopadzie 1942 roku wyjechał do Londynu specjalny kurier AK, Jan Kozielewski (pseudonim: Jan Karski), naoczny świadek zbrodni hitlerowskich, dokonywanych na Żydach, przywódcy warszawskiego getta prosili go: „Niech pan powie rządowi sprzymierzonym, że jeśli chcą nam pomóc, niech ogłoszą oficjalną notę do rządu i ludności Rzeszy, stwierdzającą, że na dalsze prześladowanie odpowiedzą masowymi represjami, systematycznym niszczeniem narodu niemieckiego (...) Na Niemcy można odpowiedzieć tylko siłą i gwałtem (...)”.

Jeżeli można ratować obywateli amerykańskich czy angielskich, dlaczego nie można zorganizować na wielką skalę ewakuacji choćby tylko dzieci żydowskich, żydowskich kobiet, starców i chorych. Zaofiarujcie pieniądze. Dlaczego alianci nie mogą kupić życia kilku tysięcy polskich Żydów?”

Kozielewski dotarł do Londynu, przyjęty został przez Churchilla, dotarł potem do USA, do prezydenta Roosevelta, spotkał się z przedstawicielami wielu potężnych organizacji żydowskich, opowiedział wszystko, co widział w Polsce, błagał o natychmiastową pomoc dla ginących Żydów.

Członek Polskiej Rady Narodowej na emigracji, Szmul Zygelbojm, kiedy jego rozpaczliwe zabiegi w sprawie ratowania resztki pozostałych przy życiu w Polsce współrodaków nie dały rezultatu, odebrał sobie życie, protestując w ten sposób przeciw milczeniu i bierności zarówno rządów alianckich, jak i swych możnych i wpływowych braci w USA.

Dzisiaj przejawiają one wyjątkową aktywność, ale w popieraniu agresji, walki z Arabami, a zwłaszcza z Palestyńczykami wypędzonymi ze swych siedzib.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

W artykule wykorzystano między innymi materiały z zachodniemieckiego tygodnika „Der Stern” z 16 lutego 1978 roku.

ŻYDOWSKIE „LOBBY” W USA

„lobby” nie poparły planu Rogersa. Ówczesny ambasador Izraela w Waszyngtonie, późniejszy premier Rabin, zmobilizował wybitne osobistości żydowskie w USA, które zwróciły się do narodowego komitetu partii republikańskiej z oświadczeniem, że w przyszłych wyborach republikanie nie mają co liczyć na głosy i pieniądze Żydów, jeśli Rogers nie zostanie wreszcie przywołany do porządku.

Prezydent Nixon przejął osobście sprawę polityki bliskowschodniej, ograniczył działania Rogersa, zyskał za to poparcie żydowskiego „lobby”, wygrał w 1972 roku wybory prezydenckie, a następnie zwolnił Rogersa, powołując na stanowisko sekretarza stanu Henry Kissingera. Nowy minister, Żyd z pochodzenia, podjął tzw. politykę „małych kroków”, dla uregulowania konfliktu bliskowschodniego.

Polityka taka jak najbardziej odpowiadała rządowi Izraela. Zarówno Golda Meir, jak i Rabin starali się bowiem jak najdłużej odwlec rozstrzygnięcie konfliktu. Jednakże nawet Kissinger skarżył się niekiedy, że „Izraelczycy pragną pokoju, ale nie chcą ustąpić ani kilometra ziemi”. Z powodu swych dobrych stosunków z Arabami okrzykany został przez wielu amerykańskich Żydów „wrogiem Izraela”, a nawet „zdrajcą swej rasy”. Gdy zaś zaprotestował przeciwko tworzeniu osiedli izraelskich na okupowanych terenach i dawał niedwuznacznie do zrozumienia Rabinowi, że pewnego dnia Izrael będzie musiał wycofać się na dawne granice, los jego został przesądzony. Podobnie jak prezydenta Forda. Prezydent zagroził bowiem Rabinowi, że wznowi konferencję genewską i na tym forum będzie poszukiwał rozwiązania, którego podstawą będą granice z 1967 roku.

ze Związkiem Radzieckim wspólny komunikat o wznowieniu obrad konferencji genewskiej, Izraelczycy zaprotestowali gwałtownie. Przestraszyli się, że będą zmuszeni do pokojowego uregulowania konfliktu.

Senator Moynihan z Nowego Jorku powiedział, że „prezydent Carter zagraża Izraelowi”. Burmistrz Nowego Jorku określił stanowisko prezydenta jako „coś potwornego”. Senator Stone z Florydy potępił przed kamerami telewizyjnymi politykę zagraniczną swego kraju, a obok niego widniała na ekranie uśmiechnięta twarz izraelskiego ministra spraw zagranicznych Dajana. Senator republikański Baker napomknął nawet o „zdradzie”, zapewne w nadziei, że dzięki takim sformułowaniom partia jego odzyska zaufanie Żydów. Po tych wszystkich enuncjacjach izraelski minister finansów, Simcha Ehrlich, mógł stwierdzić z zadowoleniem: „Żydostwo amerykańskie jest po naszej stronie”.

Tygodnik zachodniemiecki „Der Stern” z 16 lutego bieżącego roku, podaje między innymi:

„Osiemset wpływowych osobistości żydowskich, zgromadzonych w hotelu Sheraton, z wyrazem uprzejmego sceptycyzmu przysłuchiwało się słowom prezydenta Cartera, który usiłował wyłożyć im swe poglądy na temat „konstruktywnego, pokojowego uregulowania” problemu bliskowschodniego. Gdy prezydent zaczął właśnie udowadniać, że problem palestyński również musi być rozwiązany, trzech czarno ubranych, brodatych i pejsatych młodych ludzi zerwało się z miejsc wołając chórem: „Pan wbił Izraelowi nóż w plecy! Pan prowadził podwójną grę! Gdzie są pańskie obietnice, które pan składał Izraelowi?” W sali zapanało lodowate milczenie. Trzej demonstranci, wykrzykawszy

lecz obawą przed żydowskim gniewem”. Dzisiaj to samo pismo cytuje wypowiedź pewnego urzędnika ambasady izraelskiej w Waszyngtonie, który oświadczył: „Gdyby Carter spróbował wywrzeć na nas nacisk, aby wymusić pokojowe uregulowanie konfliktu, wówczas doszłoby do wielkiej bitwy, która rozegrałaby się tutaj na ziemi amerykańskiej i nie jestem wcale przekonany, czy my byśmy tę bitwę przegrali”.

Żydzi amerykańscy finansują nie tylko organizacje pomocy dla Izraela, lecz także wspierają swych polityków. Ponadto wywierają bardzo silny wpływ na środki masowego przekazu; przewodniczącymi zarządów trzech wielkich товариств telewizyjnych (ABC, CBS, NBC) są Żydzi.

14 największych stowarzyszeń żydowskich prowadzi w Waszyngtonie wspólne biuro pod nazwą „AIPAC” (American Israel Public Affairs Committee). To jest właśnie największe „żydowskie lobby”. Szef AIPAC, Morris Amitay, widzi ze swych okien główny obiekt swej działalności — gmach Kapitolu, gdzie mieści się siedziba Kongresu.

Na polecenie ambasadora izraelskiego komitet może w ciągu kilku godzin zasypać Kapitol lawiną telegramów protestacyjnych, aby na przykład zmusić Kongres do zablokowania sprzedaży amerykańskich rakiet przeciwlotniczych dla Jordani i spowodować przyspieszenie dostaw nowoczesnej broni dla Izraela.

„To lobby jest niewiarygodnie silne” — mówił szef sztabu generalnego, George S. Brown, w 1974 roku, w czasie spotkania ze studentami prawa na uniwersytecie Duke. Za tę wypowiedź został ostro skrytykowany i usunięty przez prezydenta Forda. Brown mówił także: „Izraelczycy przechodzą do nas, do Pentagonu i domagają się najnowocześniejsze-

„POZNAJEMY ZAWODY”

Co roku powtarzały się narzekania nauczycieli, prowadzących preorientację zawodową w szkołach podstawowych, na brak lektur wspomagających tę działalność. Obecnie sytuacja uległa jednak poprawie. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wypuściły bowiem na rynek księgarski 14 książek z serii „Poznajemy zawody”.

Cała seria przeznaczona jest dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej. Każdą książkę opatrzone przejrzystym tytułem i zdjęciem na okładce, już na pierwszy rzut oka wyjaśniającym, o jaki zawód chodzi. Są to publikacje małego formatu, zawierające po około 80 stron każda, a kosztują po 11 zł.

Jedną z nich opatrzoną tytułem „A—Z”, napisaną przez Wandę Ra-

chalską, daje młodzieży orientację ogólną, potrzebną przed podjęciem decyzji o kierunku dalszego kształcenia się. Autorka wyjaśnia młodym czytelnikom znaczenie pracy zawodowej dla jednostki i społeczeństwa, informuje obszernie, jakie warunki potrzebne są do tego, by człowiek mógł czerpać zadowolenie ze swej pracy. Ponadto daje uczniom szereg praktycznych rad, czym kierować się przy wyborze zawodu, w jaki sposób upewnnić się o wartości swych uzdolnień itp. Podaje także informacje o typach szkół średnich oraz o uprawianych, jakie przynosi ich ukończenie.

Książka „A—Z” jest podstawową w serii i niejako wyjściową dla pozostałych 13 pozycji, z których każda poświęcono innemu kierunkowi zawodowemu. W jednej omówione są więc zawody budowlane, w innych mówi się o pracy elektronika, handlowca,

plastyka, aktora, pielęgniarki, marynarza, rybaka, chemika, o pracy w przemyśle drzewnym, przemyśle metalowym i maszynowym, skórzanym, włókienniczym i odzieżowym, w rzemiośle, transporcie i komunikacji.

Informacje o zawodach ujęto historycznie i perspektywnie, są bowiem w książkach wiadomości o tym, jak dawniej pracował człowiek w danym zawodzie, a także o tym, co go czeka teraz i w przyszłości. Zaletą są dobre proporcje tych informacji. Przeszłość potraktowana jest najkrócej, natomiast szeroko rozwinięte są informacje o tym, z czym dziś młody człowiek będzie miał do czynienia. Informuje się także czytelników o tym, jakie są

wymagania stawiane na egzaminach wstępnych. Mówi się o uprawnieniach uzyskiwanych w tych szkołach, natomiast pomija szczegółowe o nich informacje, to znaczy nie podaje ich adresów.

Dzięki temu pozornemu brakowi książeczki nie są skazane na szybką dezaktualizację. Młody czytelnik znajdzie w nich ogólną wiedzę, informacje o „blaskach i cieniach” interesującego go zawodu, zaś adresy szkół, odnależć może w stałe aktualizowanym informatorze, a także u nauczyciela, prowadzącego preorientację zawodową, czy wreszcie w odpowiednich wydziałach urzędów wojewódzkich. Wszystko to jest jakby następnym etapem zabiegów po przeczytaniu książki ułatwiającej podjęcie decyzji.

Książek z tej serii nie powinno w księgarniach brakować. Każda wydana jest w nakładzie po 20

tys. egzemplarzy („A—Z” w 25 tysiącach) i rozprowadzane są po całym kraju. Jeśli więc zdarzy się, że któraś księgarnia pozycji z omawianej serii nie ma, prosimy nauczycieli o interwencję, bo może to być zwykłe zaniedbanie.

W druku są już następne pozycje, 10 publikacji z omawianej serii. Jeszcze w tym roku powinny one trafić na półki księgarskie, a zaprezentowane w nich będą takie zawody jak górnik, hutnik, pracownik gastronomii i hotelarstwa, energetyki i przemysłu elektrotechnicznego, ekonomiki i administracji, przemysłu materiałów budowlanych, odlewniczego, poligraficznego, spożywczego i rolnictwa.

Miejmy nadzieję, iż ukażą się one wkrótce, choć dość wątpliwe, czy jeszcze w bieżącym roku szkolnym zdążą ułatwić nauczycielom pracę.

H. P.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

25 bm. minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski spotkał się z prezesem Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Józefem Krotkiem.

W czasie spotkania omówiono sprawy dotyczące dowożenia dzieci do szkół przez kółka rolnicze.

W spotkaniu uczestniczyli: wiceminister oświaty i wychowania — Bolesław Dylak, oraz dyrektor generalny MOiW — Zdzisław Szymański.

Prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Józef Krotki został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Na zaproszenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania z trzynastu wizyt w Warszawie przebywali nauczyciele i wychowawcy Zespołu Szkół Chemicznych z Torunia.

11 bm. toruńscy goście spotkali się z ministrem oświaty i wychowania — Jerzym Kuberskim. W spotkaniu uczestniczyli: wicewojewoda toruński — Stefan Ste-

Z prac Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

W lutym br. odbyło się szereg posiedzeń organów Rady Głównej NSZWIT. I tak w pierwszej połowie lutego zebrały się na pierwsze posiedzenie dwie podkomisje działające w ramach Komisji Warunków Zatrudnienia, Plac i Spraw Socjalnych Rady Głównej.

Podkomisja Warunków Zatrudnienia przedyskutowała na posiedzeniu w Rzeszowie sprawy związane z rozmieszczeniem i zapotrzebowaniem na kadrę naukową — na podstawie opracowanego przez Departament Kadr i Zatrudnienia MNSZWIT, materiału dotyczącego zapotrzebowania wydziałów (instytutów) uczelni na kadrę profesorów i docentów.

W dyskusji podkreślono celo-

intensywne zmiany, zachodzące w naszej szkole i całym systemie oświatowo-wychowawczym, ich dynamika, osiągnięte efekty i występujące trudności, coraz intensywniejsze działania na coraz szerszym froncie polityki oświatowej — stawiają na porządku dnia konieczność dostarczenia różnym kręgom społecznym nie tylko bieżącej informacji o ważnych wydarzeniach i publikacjach edukacyjnych, lecz także dyrektyw odnoszących się do badań występujących zjawisk oświatowo-wychowawczych oraz do problematyki związanej z metodologią tych badań.

Książka Zofii Krzysztoszek *) jest pełną odpowiedzią na rosnące w tym względzie zapotrzebowanie społeczne. Jest to pozycja nader aktualna, ważna i potrzebna.

Aktualna, gdyż po pierwsze, umożliwi nauczycielom, którzy masowo włączyli się do badań pedagogicznych poznanie warsztatu naukowego. Po drugie — wprowadza studentów-nauczycieli wszelkich szczebli szkolnictwa i różnych specjalności w metodologiczną strukturę i główne zadania badawcze pedagogiki. Po trzecie — zapoznaje studentów kierunków nauczycielskich — tak stacjonarnych jak zaocznych — w sposób zwięzły i syntetyczny z tym wszystkim, co nasza pedagogika może na obecnym etapie powiedzieć na temat metodologii badań. Wreszcie po czwarte — książka ukazuje najnowsze osiągnięcia metodologiczne w dyscyplinach pedagogicznych i w naukach z pedagogiką współpracujących. Autorka pokazuje przy tym aktualny rozwój metodologii badań zarówno w zakresie ogólnych metodologicznych podstaw pedagogiki jako nauki rozwijającej się w grupie nauk społecznych, mającej jednak swój własny przedmiot i swoje własne zadania badawcze, jak również w zakresie metod, technik i szczegó-

fański, prezydent miasta — Marian Rissmann, sekretarz KM PZPR — Benedykt Leszczyński, dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli w Toruniu — Ryszard Olszewski, którzy za zasługi dla rozwoju toruńskiej oświaty zostali odznaczni Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W spotkaniu wziął udział kurator oświaty i wychowania w Toruniu — Lucjan Walusiak.

Minister J. Kuberski omówił przygotowania resortu do reformy szkolnictwa i plany rozwoju oświaty pod kątem szkoły 10-letniej.

W czasie spotkania pedagogzy z Zespołu Szkół Chemicznych przedstawili dorobek i perspektywy rozwoju szkoły.

W Piotrkowie Trybunalskim odbyła się zorganizowana przez Departament Kształcenia Ustawicznego MOiW — kursokonferencja wizytatorów ds. kształcenia ustawicznego i dyrektorów centrów kształcenia ustawicznego, na której dokonano oceny realizacji zadań kształcenia ustawicznego pracujących i omówiono kierunki dalszych działań w świetle postanowień II Krajowej Konferencji PZPR.

Podstawą do dyskusji było wystąpienie wiceministra Bolesława Dylaka, który, oceniając dotychczasowy dorobek kształcenia dorosłych w formach szkolnych i pozaszkolnych, wskazał na ścisły

związek dokonanych w ostatnim okresie zmian modernizacyjnych obecnego systemu kształcenia pracujących z przeprowadzaniem reformy szkolnictwa oraz wskazał zadania dla kuratorów oświaty i wychowania, a także centrów kształcenia ustawicznego na rok 1978/79 i lata najbliższe.

Z problemami oświatowo-wychowawczymi województwa piotrkowskiego zapoznał uczestników kurator Lucjan Reczek.

W dyskusji zwracano szczególną uwagę na zadania, wynikające z decyzji partyjnych i rządowych w sprawie podnoszenia kwalifikacji kadr dla potrzeb rolnictwa i gospodarki żywnościowej, transportu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handlu, rzemiosła i usług. Wiele miejsca poświęcono również wymianie doświadczeń w kształceniu ustawicznym pracujących, zwłaszcza pracy centrów kształcenia ustawicznego. Stwierdzono istotny postęp w zakresie dostosowywania rozmiarów i kierunków kształcenia zawodowego pracujących do potrzeb społeczno-gospodarczych poszczególnych regionów i stwarzania coraz korzystniejszych warunków podejmowania nauki przez pracowników.

Przedstawiciele instytutów resortowych poinformowali o pracy tych placówek nad nowymi programami nauczania szkół dla pracujących i podręcznikami dla słuchaczy tych szkół oraz o kształ-

ceniu i doskonaleniu nauczycieli dla potrzeb szkolnych i pozaszkolnych form oświaty dorosłych.

Podsumowania obrad dokonał dyrektor Departamentu Kształcenia Ustawicznego, dr Stanisław Suchy, uznając, że bogaty dorobek kursokonferencji stanowić będzie wytyczną do dalszej pracy w dziedzinie kształcenia ustawicznego pracujących.

Wplyw dorobku pedagogicznego A.S. Makareni na rozwój myśli i praktyki wychowawczej w Polsce — to temat ogólnopolskiego seminarium naukowego, które odbyło się z okazji 90 rocznicy urodzin wielkiego pedagoga radzieckiego.

Seminarium zorganizowane zostało przez Instytut Badań nad Młodzieżą Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przy współudziale poszczególnych departamentów ministerstwa. Uczestniczyli w nim przedstawiciele różnych ośrodków naukowo-badawczych, pracownicy MOiW i przedstawiciele placówek oświatowo-wychowawczych. Honorowym gościem seminarium był prof. dr W.E. Czudnoski z Instytutu Psychologii Ogólnej AN ZSRR.

Głównym celem tego spotkania było upowszechnienie w Polsce dorobku Antoniego Makareni, wydobycie elementów koncepcji pedagogicznej i rozważenie możliwości jej adaptacji do naszych działań opiekuńczo-wychowawczych oraz ustalenie kierunków

dalszych badań nad spuścizną A.S. Makareni.

Obradom przewodniczył dyrektor Instytutu Badań nad Młodzieżą — doc. dr hab. Ferdynand Iniewski. Wiceminister oświaty i wychowania — Bolesław Dylak omówił główne aspekty dorobku pedagogicznego A. Makareni oraz wskazał na wielkie, inspirujące znaczenie tych doświadczeń dla koncepcji systemu opiekuńczo-wychowawczego u progu reformy szkolnictwa w naszym kraju.

W programie seminarium znalazły się referaty podstawowe, omawiające ogólne treści i założenia koncepcji pedagogicznej. A. Makareni, wystąpienia koncentrujące się na wybranych problemach dorobku naukowego. Uczestnicy seminarium zwrócili uwagę na konieczność dalszej penetracji badawczej nad spuścizną tego pedagoga w celu włączenia idei makareńskich do naszego systemu opiekuńczo-wychowawczego.

Z okazji 30-lecia tygodnika „Przegląd”, znanego z wielu akcji na rzecz ucznia, szkoły i rodziców — minister oświaty i wychowania odznaczył Medalem Komisji Edukacji Narodowej szczególnie zasłużonych dla oświaty dziennikarzy: redaktor naczelną — Barbarę Moroz, red. Hannę Bielską i red. Witolda Jaworskiego.

wość podejmowanych przez MNSZWIT działań zmierzających do wyrównania dysproporcji w nasyceniu kadrą poszczególnych ośrodków. Zwrócono również uwagę na potrzebę wypracowania możliwie sprawnych metod pomiaru stanu zaspokojenia potrzeb w tym zakresie. W tych jednak dyscyplinach, w których występuje w kraju deficyt kadr, poprawa sytuacji jest możliwa poprzez intensyfikację kształcenia doktorantów i habilitantów, osiąganą we wzajemnej współpracy i pomocy poszczególnych ośrodków. Zwrócono również uwagę na konieczność równoległego tworzenia odpowiednich warunków ekonomicznych (mieszkania, stypendia itp.).

Wnioski podkomisji, jak również szczegółowe uwagi z dyskusji zostaną wykorzystane w dalszych pracach Departamentu Kadr i Zatrudnienia MNSZWIT.

Podkomisja Spraw Socjalnych omówiła kwestie związane z funduszem socjalnym uczelni i innych jednostek organizacyjnych resortu oraz możliwości usprawnienia w wykorzystaniu tego funduszu. Na podstawie materiałów i dotychczasowych doświadczeń,

podkomisja zaproponowała kierunki działań, obejmujące m. in.: podjęcie starań przez MNSZWIT i ZG ZNP o zawarcie porozumień z innymi resortami w sprawie wspólnego wykorzystania ośrodków czasowych o wysokim standardzie; wystąpienie, przy poparciu CRZZ, do FWP o zwiększenie liczby skierowań na wczasy dla pracowników uczelni; ustalenie w ramach resortu wymiany informacji o miejscach wczasowych; lepsze wykorzystanie domów akademickich w okresie ferii. Podkomisja postulowała również systematyczny rozwój świadczeń socjalnych i wprowadzanie nowych ich rodzajów. Wymaga to jednak zwiększenia środków na cele socjalne, co zdaniem podkomisji byłoby możliwe (np. w formie partycypacji w podziale nadwyżki uzyskanej z działalności) przy nowelizacji niektórych przepisów.

Członkowie podkomisji wysłuchali również informacji dyrektora administracyjnego Politechniki Rzeszowskiej na temat rozwiązania kwestii mieszkaniowej dla nauczycieli akademickich tej uczelni. Zdzisław Dylak również mieszkalny dom rotacyjny.

Politechnika Rzeszowska, jako pierwsza w kraju uczelnia, rozwiązała problemy mieszkaniowe swych pracowników. W istniejącym tam systemie wszyscy nauczyciele akademicy potrzebujący mieszkań, a również ci, którzy podejmą pracę w najbliższym czasie, mają zagwarantowane miejsca w hotelu asystenckim, następnie w domu rotacyjnym i docelowo w budownictwie spółdzielczym.

Model ten zasługuje na upowszechnienie. Podkomisja zgłosiła wniosek o opracowanie centralnego programu szybszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych pracowników uczelni, a zwłaszcza młodej kadry.

Iw posiedzeniu Sekcji Technicznej Rady Głównej, które odbyło się w dniach 23 i 24 lutego, poświęcono zagadnieniom rozwoju kadr naukowych i zadaniami w tym zakresie, wynikającym z założonej reformy szkoły wyższej. Referat prof. Kazimierza Mamro — prorektora AGH w Krakowie, poświęcony problemom rozwoju kadr naukowych — ujmował kwestię w szerszym aspekcie: oceny aktualnej sytuacji, potrzeb związanych z reformą edukacji jako nauką społeczną, czy wreszcie zagadnienie naukowo-badawczego znaczenia aparatury pojęciowej — autorka wiąże z tezą, że wszystko to musi służyć wychowaniu, zaś samo „oddziaływanie wychowawcze powinno mieć na celu zarówno wszechstronny rozwój osobowości każdego człowieka, jak i przygotowanie go do wytworzenia nowej jakości życia i pracy w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” (s. 183).

Konstrukcyjnie obejmuje książka Zofii Krzysztoszek dwie zasadnicze części. Pierwsza ogarnia podstawy metodologiczne pedagogiki na tle problemów rozwiązyanych przez nauki społeczne. Traktuje więc w rozdziale I o specyfice pedagogiki, jej przedmiocie i metodologicznej strukturze, tudzież głównych zadaniach badawczych pedagogiki. Drugi rozdział części pierwszej książki mówi o niektórych kontrowersyjnych problemach metodologicznych w naukach społecznych świata współczesnego, o materializmie dialektycznym i historycznym jako metodologicznej podstawie badania rzeczywistości społecznej i zakresie zjawisk podlegających dociekaniom pedagogicznym. W tym rozdziale mowa jest też o strukturze zjawisk edukacyjnych oraz o toku i kolejności postępowania badawczego. W rozdziale III, zatytułowanym „Związki i współzależności między ideologią jako formą świadomości a pedagogiką jako nauką społeczną” — autorka analizuje ideologię jako kategorię teorii rozwoju społecznego, ideologiczne uwarunkowania pracy badawczej i specyfikę ideologii socjalizmu jako czynnika determinującego działalność naukowo-badawczą. Rozdział IV — ostatni, składający się na część pierwszą książki przedstawia aparaturę pojęciową stosowaną w badaniach pedagogicznych.

Część druga książki składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy roz-

narodowej oraz miejsca nauki w systemie sterowania rozwojem społecznym. Koreferaty wygłosili: prof. Edward Gryzwa — dyrektor Instytutu Przemysłu Organicznego i doc. Wojciech Sitko — prorektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

W trakcie obrad podkreślono m. in. potrzebę tworzenia kadry naukowej takich warunków rozwoju, aby były one zgodne z aktualnym stanem i kierunkami rozwoju gospodarczego. Zwrócono również uwagę na potrzebę ujednolicenia kryteriów ocen, szczególnie w odniesieniu do adiunktów, zatrudnionych w uczelniach i w instytutach badawczych.

Wskazano na szereg ujemnych zjawisk związanych z brakiem mobilności kadr naukowych, a przesłanki do zmiany sytuacji w tym zakresie upatrywano również we wprowadzeniu zasady zatrudniania pracowników naukowych na czas ograniczony.

Postulowano również precyzyjniejszy podział zadań między uczelnie, instytuty resortowe i ośrodki badawczo-rozwojowe, tak by były zachowane właściwe proporcje celów naukowych, poznawczych stosowanych i wdrożeniowych.

„UWARUNKOWANIA ZAŁOŻENIA I METODY BADAŃ PEDAGOGICZNYCH”

gólnych narzędzi badań empirycznych.

Praca Zofii Krzysztoszek jest ważna, gdyż opiera się na dużym zasobie wiedzy ogólnej i specjalistycznej, na głębokich spostrzeżeniach i refleksjach, a wszelkie szczegółowe i bardziej ogólne prawidłowości wysuwa w sposób uargumentowany i wielostronny, na materiale świeżym i doniosłym w aspekcie poznawczym. Prezentuje genezę i źródła ogólnometodologicznych i empirycznych funkcji pedagogiki, ukazuje motywy i cele, którymi kierują się teoretycy, gdy w swoich dociekaniach ujmują nauki pedagogiczne szeroko i całościowo, a więc w sensie funkcjonalnym, gdy sięgają do aspektów instytucjonalnych i statycznych, aby tym trafniej dokonać analizy podjętego problemu.

Wreszcie książka Zofii Krzysztoszek jest potrzebna, ponieważ wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu. Choćby bowiem wcześniej pojawiły się na rynku księgarskim prace Władysława Zaczynskiego pt. „Praca badawcza nauczyciela” (1968) i Heliodora Muszyńskiego „Wstęp do metodologii pedagogiki” (1971) — to jednak trzeba pamiętać, że

każdy rok przynosi — mówiąc słowami autorki — nowe metodologiczne osiągnięcia zarówno w pedagogice, jak i w innych naukach społecznych (z którymi pedagogika jest ściśle związana), pozwalające na ukazywanie nowych elementów, trudnych bądź wręcz niemożliwych do przejrzystego przedstawienia przed niedawnymi latami. Zatem recenzowana pozycja wypełnia istotną lukę w piśmiennictwie metodologicznym tematu stanowiącego przedmiot powszechnego zainteresowania.

Lecz książka ma jeszcze inne walory. Poprzez swój aspekt polemiczny — np. wtedy, gdy analizuje pedagogikę kultury (s. 48 i n.) — staje się ona programem uczestniczenia we współczesnym systemie nauk pedagogicznych. Dalej, realizuje model marksizmu spełnianego w postępowaniu naukowym, nie w słownictwie tylko. Pokazując, jak trudnych badań materiałowych i koncepcyjnych wymaga ustalenie historycznej zmiany repertuaru funkcji społecznych literatury przedmiotowej, utrudnia czysto refutacyjne powoływanie problematyki dotyczącej klasyfikacji i typologii zjawisk, tradycji i współczesnych teoretycznych uwarunkowań badań pedagogicznych czy też problematyki biologizmu, psychologizmu albo personalizmu w pedagogice, a przywraca poszczególnym problemom myślową wagę.

Niemniej podstawową zaletą omawianej książki jest jej syntetyczny, obejmujący generalne problemy metodologii pedagogiki, edukacyjny charakter. Zarówno specyfikę pedagogiki jako nauki społecznej, jak i podstawowe założenia dotyczące istoty i charakteru przedmiotu badań pedagogiki jako nauki społecznej, czy zagadnienie związku i współzależności między ideologią jako formą świadomości a pedagogiką

patruje tradycje i współczesne teoretyczne uwarunkowania badań pedagogicznych. Docieklivość pokazuje zagadnienie stanowiące strukturę badań naukowych socjalistycznej pedagogiki, odwołuje się do dawnych koncepcji pedagogicznych, formułujących tezy pozornie podobne do socjalistycznych i stwierdza, że badacz-pedagog musi znać wszystkie — choćby już całkowicie wygasłe — koncepcje dlatego, „aby wskazywać drogę prawidłowego wyśkanka choćby drobnych, lecz pozytywnych elementów jednych koncepcji, a także aby niwelować ujemny wpływ koncepcji innych” (s. 101). Drugi rozdział przedstawia sprawę teorii i empirii w badaniach pedagogicznych, zaś trzeci metody socjologiczne i ich wykorzystanie przez pedagogów. W tym rozdziale zapewne student przestudiują ze szczególną uwagą teksty ilustrujące metodę badań ankietowych i kwestionariuszowych, metodę wywiadu i tzw. socjometrię. Piąty rozdział poświęcony jest metodom psychologicznym, a ostatni metodom empirycznym. Ich natchnienie pragmatyczne z pewnością skwapliwie wykorzystają uczestnicy seminarium magisterskich. Także i ten rozdział, podobnie jak wszystkie poprzednie, charakteryzuje się klarownym i przejrzystym wykładem.

Jak więc z tej prezentacji wynika, ukazała się na rynku wydawniczym książka cenna i potrzebna, którą niewątpliwie zainteresują się wszyscy, którzy z uwagą śledzą nasze sprawy oświatowe.

BOLESŁAW PLEŚNIARSKI

*) Zofia Krzysztoszek: Uwarunkowania, założenia i metody badań pedagogicznych. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, str. 191, cena 34 zł. Nakład 3257 egz.

Zapewnienie szkółom i innym placówkom oświatowo-wychowawczym bezpiecznych i higienicznych warunków pracy i nauki jest jednym z podstawowych obowiązków administracji szkolnej. W przedszkolach, szkołach, szkołach wyższych, zakładach wychowawczych, domach dziecka i innych placówkach oświatowo-wychowawczych, szczególnie w tym zakresie przypada dyktando tym placówkom, a także społecznym inspektorom pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Spółeczna inspekcja pracy jest najbardziej powszechną, masową organizacją nadzoru związkowego nad warunkami pracy w szkolnictwie. Jej szczególny charakter przejawia się w tym, że funkcje nadzoru sprawują sami nauczyciele i pracownicy. Dzięki temu kontrola ta może być ciągła i ma charakter masowy. Społeczni inspektorzy (zakładowi, oddziałowi, grupowi), pochodzący z wyboru, tworzą olbrzymią armię, liczącą ponad 10 tysięcy ludzi. Są wszędzie także tam, gdzie nie zawsze dociera technik bhp.

Spółeczna Inspekcja Pracy ZNP działa na podstawie ustawy z 4 lutego 1950 r. o społecznej inspekcji pracy (Dz. U. z 1955 r., nr 20, poz. 134 i z 1965 r. nr 13, poz. 91).

Pod względem rzeczowym zakres działania społecznej inspekcji pracy obejmuje nadzór nad przestrzeganiem przez szkoły przepisów prawa oraz postanowień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, czasu pracy; urlopów, ochrony pracy kobiet i młodocianych.

Problemami tymi zajmuje się społeczna inspekcja pracy z punktu widzenia ochrony zdrowia, co oznacza np., że nie należą do jej kompetencji sprawy roszczeń pieniężnych wynikających z powyższych przepisów (np. wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych i ponadwymiarowych). Sprawami roszczeń materialnych z tego tytułu zajmują się terenowe komisje rozjemcze oraz sądy pracy i ubezpieczeń społecznych.

Struktura społecznej inspekcji pracy jest trzystopniowa i przedstawia się następująco:

1) przy radzie zakładowej ZNP działa zakładowy społeczny inspektor pracy, który jest jednocześnie przewodniczącym zakładowej komisji ochrony pracy (KOP); sprawuje on nadzór nad warunkami pracy w szkołach i placówkach objętych działalnością tej rady.

2) przy radzie oddziałowej (ogniska ZNP) powołuje się oddziałowego społecznego inspektora pracy, który jest jednocześnie przewodniczącym oddziałowej (ogniskowej) komisji ochrony pracy; terenem jego działalności jest szkoła, placówka, wydział objęty działalnością rady oddziałowej (ogniska ZNP),

3) przy grupie związkowej działa grupowy społeczny inspektor pracy.

W małych jednostkach organizacyjnych, zatrudniających mniej niż 20 pracowników, tzn. w tych zakładach, gdzie zamiast rady zakładowej działa delegat — funkcje zakładowego społecznego inspektora pracy pełni jego delegat.

Na stanowisko społecznego inspektora pracy może być wybrany lub powołany pracownik placówki objętej działalnością ZNP, który jest członkiem Związku i nie zajmuje stanowiska kierowniczego w administracji placówki, ani nie pełni funkcji podlegających kontroli SIP, a więc np. funkcji dyrektora, zastępcy dyrektora, kierownika warsztatu-laboratorium czy technika bhp.

Zakładowy społeczny inspektor pracy powinien wykazywać się praktyczną znajomością całokształtu spraw i zagadnień placówek objętych działalnością danej instancji ZNP oraz co najmniej 5-letnią praktyką w swoim zawodzie.

Spółeczny inspektor pracy rady oddziałowej (ogniska ZNP) powinien znać całokształt spraw i zagadnień placówek objętych działalnością rady oddziałowej (ogniska) względnie danego wydziału i mieć co najmniej dwa lata praktyki w swoim zawodzie. Grupowi SIP w placówkach oraz w katedrach i zakładach powinni znać ogólnie całokształt spraw i zagadnień placówki, w której są zatrudnieni.

Zakładowi i oddziałowi społecznym inspektorzy pracy, z uwagi na rodzaj pełnionej funkcji, korzy-



SPÓŁECZNA INSPEKCJA PRACY

stają w okresie kadencji z ochrony stosunku pracy. W świetle art. 9 cytowanej wyżej ustawy z 4 lutego 1950 r. oraz art. 39 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. — kodeks pracy (Dz. U. nr 24, poz. 141) rozwiązanie z nimi stosunku pracy z zachowaniem ustawowego okresu wypowiedzenia jest niedopuszczalne. Przepisu art. 39 kodeksu pracy nie stosuje się do nich tylko w razie likwidacji zakładu pracy, w razie uzyskania przez nich prawa do renty z tytułu zaliczenia do I lub II grupy inwalidów albo w razie osiągnięcia przez nich wieku emerytalnego. Zwolnienie takie wymaga wyrażonej na piśmie zgody właściwej rady zakładowej ZNP. Ochrona ta przysługuje tylko w okresie kadencji.

Istnieją jednak wyjątkowe sytuacje, w których społeczny inspektor pracy może przestać pełnić powierzoną mu funkcję jeszcze przed upływem kadencji.

Mandat społecznego inspektora pracy wygasa w razie: zwolnienia go z pracy w trybie wyżej wymienionym; wykluczenia ze Związku zgodnie z zasadami ustalonymi w statucie ZNP, odwołania ze stanowiska społecznego inspektora pracy.

Zakładowego społecznego inspektora pracy odwołuje — w nowej strukturze związków zawodowych — Zarząd Główny ZNP z własnej inicjatywy lub na wniosek właściwej rady zakładowej ZNP.

Natomiast oddziałowego lub grupowego SIP może odwołać rada zakładowa ZNP na wniosek zakładowego społecznego inspektora pracy lub z własnej inicjatywy.

Działalność społecznych inspektorów pracy została szczegółowo określona w instrukcji wydanej przez CRZZ na podstawie art 25 ustawy z dnia 4 lutego 1950 r.

PODSTAWOWE OBOWIĄZKI ZAKŁADOWEGO SPOŁECZNEGO INSPEKTORA PRACY ZNP

Zakładowy społeczny inspektor pracy ZNP obejmuje zasięgiem swego działania placówkę i zakłady objęte działalnością rady zakładowej ZNP. Kieruje on zakładowym aktywnym ochroną pracy i odpowiada przed radą zakładową oraz przed związkowymi organami kontroli za całokształt Społecznej Inspekcji Pracy.

Do podstawowych zadań zakładowego społecznego inspektora pracy należy zaliczyć obowiązek kontroli przestrzegania przez administrację zakładu pracy (szkoły) przepisów o ochronie pracy, czuwanie nad stałym rozwojem i polepszeniem warunków pracy i nauki w szkole, prowadzenie działalności zmierzającej do obniżenia liczby wypadków przy pracy i zachorowań na choroby zawodowe, podnoszenie poziomu uświadamienia i uaktywnienia wszystkich pracowników i uczniów w dziedzinie ochrony pracy oraz rozwijanie socjalistycznej kultury pracy.

W celu wykonania powyższych zadań zakładowy społeczny inspektor pracy powinien: wizytować zakład pracy w godzinach pracy w zakresie:

— TECHNICZNEGO BEZPIECZEŃSTWA PRACY (czy stan zakładu tj. budynków, dróg komunikacyjnych, stanowisk itp. odpowiada przepisom bhp; czy istniejące urzą-

dzenia techniczno-mechaniczne, pod ciśnieniem, elektryczne, transportowe i inne narzędzia pracy — gwarantują należyte bezpieczeństwo pracy;

— czy sprawnie działają urządzenia wentylacyjne; czy zapewniono wymagane przepisami warunki oświetlenia naturalnego i sztucznego; czy prowadzone są działania zmierzające do ograniczenia wibracji, hałasu, zapylenia).

— ORGANIZACJI PRACY (czy stanowiska pracy i nauki zorganizowane są zgodnie z przepisami i zasadami bhp; czy na poszczególnych stanowiskach są instrukcje bezpiecznej obsługi; czy pracownicy zostali przeszkoleni w zakresie bhp oraz czy są należycie pouczeni o bezpiecznym sposobie wykonywania pracy na swoim stanowisku).

— HIGIENY PRACY I OCHRONY ZDROWIA PRACOWNIKÓW (czy wszyscy nowo przyjmowani do pracy przechodzą wstępne badania lekarskie; czy okresowe i kontrolne badania lekarskie są prowadzone zgodnie z przepisami; czy prawidłowo wyposażono apteczki pierwszej pomocy; czy prowadzi się badania i pomiary występowania czynników szkodliwych dla zdrowia oraz jakie stosuje się środki zapobiegające chorobom zawodowym i innym schorze-



niom związanym z warunkami środowiska pracy; czy do pracy w warunkach i na stanowiskach szkodliwych dopuszcza się pracowników bez wyposażenia ich w wymagane odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej; czy zapewniono pracownikom określone przepisami urzędami higieniczno-sanitarne takie jak: szatnie, łazienki, ubikacje, pokoje śniadaniowe itp.).

— PRZEPISÓW PRAWA PRACY, KARTY PRAW I OBOWIĄZKÓW NAUCZYCIELA (czy przestrzegane są przepisy o czasie pracy, a w szczególności zasady zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych oraz przepisy o skróconym czasie pracy; czy przestrzegane są zasady udzielania urlopów, a mianowicie prawidłowość wymiaru urlopów, sprawa odwoływania pracowników z urlopu; czy przestrzegane są przepisy o ochronie pracy kobiet, a w szczególności niezatrudniania kobiet przy pracach wzbudzonych oraz przestrzegania szczególnych uprawnień przysługujących kobietom w okresie ciąży i wychowania dzieci; czy przestrzegane są przepisy o ochronie pracy młodocianych).

— ZAOPATRYWANIA PRACOWNIKÓW W ODZIEŻ ROBOCZĄ (czy przestrzegana jest zasada przydzielania pracownikom odzieży roboczej z chwilą nabycia przez nich uprawnień do jej otrzymania; czy zakład pracy naprawia i pierze odzież lub wypłaca ekwiwalent pracownikom, którzy we własnym zakresie dokonują prania odzieży roboczej; czy zaopatrywanie pracowników w odzież roboczą, ochronną i sprzęt ochrony

osobistej odbywa się zgodnie z obowiązującymi przepisami).

— SZKOLENIA W ZAKRESIE BHP (czy przy organizowaniu szkolenia w zakresie bhp przestrzegane są zasady zawarte w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 1974 r.; czy wszyscy pracownicy przyjmowani do pracy poddawani są szkoleniu wstępnemu, ogólnemu i na stanowisku pracy, i czy szkolenie to jest prawidłowo prowadzone; czy organizuje się w zakładzie szkolenia okresowe I, II i III stopnia oraz czy dobór uczestników poszczególnych grup jest prawidłowy; czy szkolenie okresowe prowadzone jest w oparciu o program zaopiniowany przez inspektora pracy oraz zatwierdzony przez jednostkę nadrzędną; czy dokumentacja dot. szkolenia w zakresie bhp prowadzona jest prawidłowo).

— REALIZACJA NAKŁADÓW FINANSOWYCH NA BHP (czy wydatkowane środki finansowe wpływają na poprawę istniejących w zakładzie warunków pracy, na zmniejszenie zagrożeń dla zdrowia i życia pracowników oraz na obniżenie liczby wypadków przy pracy).

Współpraca z Inspektorem pracy

Współpraca ta winna w szczególności sprowadzać się do:

— informowania inspektora pracy o jaskrawych przejawach łamania przepisów,

— towarzyszenia inspektorowi pracy w czasie wizytacji oraz udzielania mu informacji o rodzajach i miejscu występowania zagrożeń dla zdrowia i życia pracowników,

— nadzorowania wykonania przez administrację zakładu nakazów wydanych przez inspektora pracy i informowanie go o postępie prac związanych z ich realizacją.

Kierowanie pracą komisji społecznych przeglądów warunków pracy i nauki.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów i CRZZ z dnia 25.XI.1966 r. (Monitor Polski nr 68, poz. 324) uchwałę o przeprowadzeniu społecznego przeglądu warunków pracy i nauki podejmuje rada zakładowa ZNP na plenarnym posiedzeniu z udziałem dyrektora zakładu (szkoły) i POP; przewodniczącym komisji przeglądowej jest zakładowy społeczny inspektor pracy.

Materiały przeglądowe zebrane bezpośrednio przy stanowiskach pracy, uzyskane na podstawie opinii i wniosków pracowników, a także zaleceń organów nadzoru nad warunkami pracy, stanowią podstawę do opracowania planu poprawy warunków pracy i nauki.

Kierowanie pracą Komisji Ochrony Pracy.

Zakładowy społeczny inspektor pracy jest z urzędu przewodniczącym Komisji Ochrony Pracy, która stanowi organ doradczy rady zakładowej w zakresie ochrony pracy. Komisja działa w oparciu o instrukcję CRZZ.

Udział w postępowaniu powypadkowym.

Zakładowy społeczny inspektor pracy uczestniczy w postępowaniu powypadkowym jako członek zespołu. Obecnością swoją powinien on zapewnić prawidłowe prowadzenie dochodzeń, ustalenie właściwych przyczyn i okoliczności wypadku, jak również opracowanie najbardziej skutecznych wniosków zapobiegawczych.

Planowanie własnej pracy.

Podstawę do opracowania planu pracy powinno stanowić własne rozeznanie warunków pracy i nauki, materiały uzyskane podczas społecznych przeglądów oraz wnioski wypływające z analizy wypadków przy pracy i zachorowań na choroby zawodowe. Tak opracowany plan przedkłada zakładowy społeczny inspektor pracy radzie zakładowej, która go zatwierdza do realizacji. Rada zakładowa rozlicza SIP z jego działalności.

UPRAWNIENIA SPOŁECZNEGO INSPEKTORA PRACY ZNP

Zakładowy społeczny inspektor pracy ma następujące uprawnienia:

1. Wizytowania zakładu pracy (szkoły) i kontrolowania wszystkich stanowisk pracy w zakładzie objętym zakresem jego działania.

2. Prawo żądania od administracji informacji i danych w sprawach wchodzących w zakres jego działania. Ma prawo wglądu do akt osobowych pracowników, planów nakładów finansowych na bhp i rachunków dotyczących zakupów wydatkowanych na bhp, protokołów powizytacyjnych inspekcji pracy, Sanepid, straży pożarnej itp.

3. Prawo zwracania uwagi kierownikom komórek organizacyjnych. W przypadku stwierdzenia, że sposób wykonywania pracy sprzeczny jest z zasadami i przepisami bhp, SIP zwraca uwagę kierownikowi i dokonuje zapisu w księdze uwag SIP.

Obowiązek założenia i przechowywania zakładowej i oddziałowej książki uwag spoczywa na administracji zakładu pracy (szkoły). Prawo dokonywania wpisów do ksiąg uwag przysługuje zarówno zakładowemu SIP, jak i oddziałowym i grupowym SIP z tym, że grupowi SIP wpisują swoje uwagi do ksiąg oddziałowych.

4. Prawo wydawania zaleceń, na piśmie kierownikowi zakładu pracy. Uprawnienie to przysługuje wyłącznie zakładowemu społecznemu inspektorowi pracy.

W przypadku stwierdzenia, że praca wykonywana jest w warunkach stwarzających bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego, wydaje on kierownikowi zakładu zalecenie na piśmie usunięcia istniejących nieprawidłowości (z podaniem terminu ich wykonania). Każde zalecenie SIP sporządza w 2 egzemplarzach i po uzgodnieniu z radą zakładową, przedkłada, je kierownikowi zakładu, który obowiązany jest na kopii pokwitować otrzymane zalecenie. Kierownik zakładu pracy zobowiązany jest wykonać zalecenie w terminie po danym przez zakładowego społecznego inspektora.

W przypadku gdy nie zgadza się z otrzymanym zaleceniem w całości, lub w części, może w ciągu 14 dni wnieść od niego odwołanie do inspektora pracy. Zalecenie, od którego nie złożono w terminie odwołania, staje się prawomocne. Za niewykonanie prawomocnego zalecenia zakładowego społecznego inspektora pracy inspektor pracy ma prawo pociągnąć kierownika zakładu do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Spółeczny inspektor pracy ZNP wykonuje swoje czynności w zasadzie poza godzinami własnej pracy, jednakże w czasie, gdy trwają zajęcia w badanej placówce. Z tego względu niezbędne jest takie ułożenie rozkładu zajęć w szkołach i placówkach zatrudniających SIP, by mieli oni możliwość pełnienia społecznej funkcji co najmniej w jednym dniu tygodnia wolnym od zajęć w miejscu pracy. Jest to konieczne dlatego, że bardzo często SIP musi w tym dniu spełniać obowiązki z dala od placówki, w której jest zatrudniony.

W placówkach nadzorowanych przez resort oświaty i wychowania oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki brak jest podstaw prawnych do wypłacania ryczału SIP za pełnione przez nich czynności.

TADEUSZ SKRZYŃSKI
inspektor pracy

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Po wielu latach pracy, jako emerytowany nauczyciel, nie mając własnego mieszkania, poczyniłem starania o przydział lokalu w Zgierz. Niestety, nie miałem wielu szans, aby taki przydział otrzymać w krótkim czasie, a jednocześnie nie mieliśmy wraz z żoną gdzie mieszkać. Dwa lata trwały moje starania o przydział lokalu mieszkalnego w Zgierz, chodziłem od urzędu do urzędu, moje dokumenty wędrowały z ręką do rąk. Ich ilość rosła, a efektu nie było widać. Zrezygnowany, zwróciłem się z prośbą o pomoc

do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Obecnie wszystko dla mnie zakończyło się szczęśliwie, mam nareszcie upragnione mieszkanie w Zgierz, co po dwu latach tułaczki po cudzych kątach jest prawdziwym sukcesem.

Jestem ogromnie zobowiązany redakcji, która serdecznie zajęła się moją trudną sprawą życiową i pilnowała, aby obietnica przydziału została dotrzymana. Dzięki przede wszystkim red. Danucie Bukalowej, która osobiście zajęła się moją sprawą i uczyniła

wszystko, aby ją zakończyć po myślnie.

Chciałbym też tą drogą podziękować naczelnikowi kuratorium w Łodzi, koledze Kowalskiemu, który zabiegał o pozytywne załatwienie tej skomplikowanej sprawy. Jeszcze raz serdeczne dzięki za wszystko.

TADEUSZ MAJEWSKI
emerytowany dyrektor szkół
Zgierz

Od redakcji: Z radością przyjęliśmy ten list, świadczący o tym, że starania okazały się owocne.

Poezje Kubisza mają nadto jeszcze szersze, ogólnonarodowe znaczenie, gdyż są przejawem literatury polskiej, która po raz pierwszy w takiej formie ukazała się na ziemi śląskiej.

Jan Kubisz był pierwszym znaczącym poetą Śląska Cieszyńskiego. Jego znaczenie dla tego regionu trzeba mierzyć jednak miarą przede wszystkim społeczną. Nie był wprawdzie poetą ludowym, lecz poetą dla ludu. Umiał trafić do serca i umysłów, jego idea szła jednym szlakiem — narodowym. Kubisz wierzył w powstanie wolnej i niepodległej Polski, pod której skrzydłami zjednoczy się cały jej lud. Z tą wiarą łączy się u poety motyw duchowej łączności Śląska Cieszyńskiego z Macierzą, co podkreśla w tomiku „Z niwy śląskiej”:

„...A nasi rodacy
W Polsce szerokiej niech wiedzą i widzą,
Ze pierworodzina swego nie sprzedamy
Za pełną misę cudzej soczewicy,
I że owoców narodowej pracy
Zajadłym wrogom nigdy nie oddamy,
Ale że na tej przastarej ziemi
Piastów stać będziemy, jak wierni strażnicy
Polski — ku Polski wieczystej obronie!...”

W 1910 roku J. Kubisz przeszedł na emeryturę i do końca życia przebywał w Gnoj-

W 130 ROCZNICĘ URODZIN

JANA
KUBISZA

niku. Wówczas powstało jego jedyne dzieło, pisane prozą: „Pamiętnik starego nauczyciela”.

Zmarł 23 marca 1929 roku i zgodnie z własnym życzeniem został pochowany w prostej mogile na gnojnickim cmentarzu. Tak samo prostej, jak prosty był on sam i całe jego życie, jak proste były jego wiersze.

W związku ze 130 rocznicą urodzin Jana Kubisza pismo Polonii czechosłowackiej — „Głos Ludu” — wyszło z inicjatywą wzniesienia pomnika ku czci poety na jego ukołchanej, żołądźskiej ziemi. Uroczystości dla uczczenia tego zasłużonego pedagoga i działacza pierwszych polskich organizacji nauczycielskich odbędą się także w Polsce. Warszawski Klub Cieszyńskich urządził — pod patronatem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, w dniu 22 kwietnia br. w Domu Kultury Nauczycieli przy ul. Brzozowej — uroczystą akademię, w której weźmie udział syn poety, Andrzej Kubisz oraz wystąpi z pieśniami Kubisza zespół wokalny nauczycieli polskich z Zaolzia „Remini”, działający przy Kole Miejscowym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszyźnie.

LESZEK KARA

W Ogniwach terenowych

● Przy Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych we Wrocławiu powstał Klub Kultury Żywego Słowa. Jego działalność zainaugurowano dwa lata temu wspólnym obejrzeniem przedstawienia „Krakowiacy i Górale” Bogusławskiego we wrocławskim Teatrze Polskim. Omówiono założenia organizacyjne i program działania. Wkrótce potem zaczęły się spotkania, organizowane sprawnie przez kierującą klubem, Kł. Elżbietę Woźniak. Wypełnia je recytacja poezji i prozy, rozmowy z ludźmi teatru, nauki i sztuki, oglądanie widowisk i dyskusja o nich itp.

W ubiegłym roku powstał pomysł przygotowania widowiska o Januszu Korczaku, o-chocho zaakceptowany przez wszystkich członków klubu, którzy z za-

palem zabrali się do wyszukiwania i montowania tekstów. Premiera widowiska odbyła się w listopadzie ubiegłego roku.

Nauczyciele zrzeszeni we wrocławskim Klubie Kultury Żywego Słowa pragną doskonalić siebie, a przez to doskonalić własnych uczniów.

● Od roku w Domu Nauczyciela w Bielsku Podlaskim obserwuje się duże ożywienie pracy kulturalnej. Ponieważ brak stałego instruktora utrudniał prowadzenie tej działalności, Rada Zakładowa ZNP zwróciła się do miejscowych placówek oświatowych o objęcie patronatu nad Domem Nauczyciela.

Pomysł okazał się szczęśliwy. W każdym miesiącu jedna z placówek prezentuje tutaj swój dorobek, organizuje imprezy rozrywkowe: koncerty, montaże słowno-muzyczne i wystawy prac uczniowskich. Liceum Medyczne ekspozycje, Liceum Ogólnokształcące im. Bronisława Taraszkiewicza — wystawę plakatów, Szkoła Podstawowa nr 2 zaprezentowała modele

jednostek lądowych morskich i powietrznych, wykonanych przez członków Koła LOK. Zespół Szkół Zawodowych — pomoce naukowe wykonane przez uczniów.

Teraz w Domu Nauczyciela ciągle dzieje się coś interesującego. Odbywają się dyskusje, spotkania i imprezy. Dom przestał straszyć pustką i nauczyciele chętnie do niego zachodzą.

● Zespół Wokalny Młodych Nauczycieli „Bajaderki”, zorganizowany przy Radzie Zakładowej ZNP w Jeleniej Górze obchodził w lutym mały jubileusz pięciolecia swej działalności. Zespół „Bajaderki” pracuje z zapałem i podziwu godną wytrwałością. Uczestniczył zespołu, mimo obowiązków zawodowych i domowych (małe dzieci), w ciągu minionych pięciu lat wystąpił w 80 koncertach na zjazdach związkowych, konferencjach, akademiach, spotkaniach itp. Zespół zdobył dwukrotnie pierwszą nagrodę w konkursach organizowa-

nych przez Związek we Wrocławiu i w Warszawie. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w obecności przedstawicieli wojewódzkich władz oświatowych i związkowych oraz wyższych uczelni. „Bajaderkom” wręczono kwiaty, dyplomy i upominki.

● W bieżącym roku Piotrków Trybunalski obchodził będzie 400-lecie Trybunału Koronnego. Członkowie Komisji Historycznych, działających przy radach zakładowych ZNP na terenie województwa piotrkowskiego, odbyli 6 marca bieżącego roku uroczyste spotkanie, w czasie którego pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego, dr Tadeusz Jajmański, wygłosił prelekcję. Przedstawił w niej walkę o polską szkołę w Królestwie Polskim w 1905 roku, ze szczególnym podkreśleniem strajku szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim. Ponadto Komisja Historyczna, której członkowie opracowują dane osobowe zasłużonych nauczycieli, zaprezentowała wyniki swej dotychczasowej działalności w tym zakresie.

JAN JANICKI

W dniu 5 lutego zmarł w pełni twórczych sił dr Jan Janicki, człowiek prawy, szlachetny, bez reszty oddany oświacie i wychowaniu, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Urodził się w 1926 roku w Orzeżynie, w rodzinie robotniczej. W czasie okupacji przebywał na przymusowych robotach w Niemczech oraz w karnym niemieckim obozie pracy. Po wyzwoleniu ukończył liceum pedagogiczne, a następnie uzyskał stopień magistra pedagogiki w Uniwersytecie Łódzkim oraz doktoryzował się pod kierunkiem prof. dr. hab. Aleksandra Kamińskiego. Pod Jego kierunkiem prowadził liczne badania naukowe, których wyniki publikował na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, „Życia Szkoły”, „Rodziny i Szkoły”. Napisał i opublikował pracę na temat akcji odczytów pedagogicznych.

Był wybitnym i twórczym pedagogiem. Pracował w Okręgowym Ośrodku Metodycznym oraz jako kierownik Zakładu Badań Oświatowych w IKiBO w Łodzi.

Z pełnym oddaniem patronował twórczości nauczycielskiej. Był

członkiem redakcji wydawnictwa związkowego „Studia i Materiały Pedagogiczno-Społeczne”. Zasiadł w szczególności dla rozwoju odczytów pedagogicznych w łódzkim środowisku oświatowym. W swym dorobku twórczym ma 114 różnych publikacji, z czego 43 ukazały się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Zyskał sobie wielki autorytet, imponował nam wszystkim, blisko z Nim współpracującym, swoją głęboką wiedzą, którą z taką skromnością przekazywał tysiącom łódzkich nauczycieli. Nie ma ucznia, nie ma nauczyciela, nie ma człowieka, który by po zetknięciu się z Nim, nie obdarzał Go uznaniem i poważaniem.

Za swoją działalność zawodową i związkową został odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Śmierć dr. Jana Janickiego stanowi dla łódzkiej oświaty wielką, niepowetowaną stratę.

KURATOR OŚWIATY
I WYCHOWANIA
w Łodzi

Nowości Wydawnicze

BELETYSTYKA

Jarosław Iwaszkiewicz: **PODRÓŻ DO POLSKI**. PIW, Warszawa 1977, s. 211, cena 60 zł.
EPOSY CZARNEJ AFRYKI. Wybór, wstęp i przypisy Wanda Leopold. Przekłady tekstów Ewa Fiszer, Zbigniew Stolarok. LSW, Warszawa 1977, s. 294, cena 90 zł.
Bolesław Prus: **LALKA**. Powieść w trzech tomach. PIW, Warszawa 1977, cena t. I/III — 100 zł.
Aleksandra Iwasiewicz: **WODA**. PIW, Warszawa 1977, s. 420, cena 60 zł.
Jean Stafford: **ZŁY CHARAKTER**. PIW, Warszawa 1978, s. 308, cena 50 zł.
Ewa Ostrowska: **PAMIĘTAJ O RÓŻY**. MON, Warszawa 1978, s. 270, cena 24 zł.
Stanisław Jerzy Leś: **LIRYKA**. Wstęp i wybór Jacka Łukasiewicza. WL, Kraków 1977, cena t. I/II 110 zł.

POPULARNAUKOWE OPRACOWANIA

J. Desmond Clark: **PREHISTORIA AFRYKI**. PWN, Warszawa 1978, s. 335, cena 34 zł.
Stanisław Burkoł, Marian Stępień:

KOMUNIKAT

Zarząd Główny ZNP informuje, że termin nadsyłania prac plastycznych i literackich na konkurs pod hasłem „Wojsko Polskie w służbie narodu” — na skutek licznych próśb zainteresowanych członków ZNP — został przesunięty do końca kwietnia 1978 roku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister inżynier chemik z 12-letnim stażem pedagogicznym i bardzo dobrymi referencjami przyjmie pracę nauczyciela chemii od 1 września 1978 r. pod warunkiem uzyskania mieszkania rodzinnego z wygodami. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 „dla nr 27”.

Małżeństwo nauczycielskie (matematyk, germanista) przyjmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: J. Lech, Kłaczyna, 59-413 Rostoka.

Małżeństwo, oboje mgr filologia rosyjska podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Paweł Matlak, 22-052 Radziszów 233.

Biolog z ukończonym SN — biologią z chemią, studiujący na IV roku WSP, poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 „dla nr 30”.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kłedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (na rożku ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa, 61-351 Poznań, ul. Ratajczaka 26, tel. 22-26-20 (członek spółdzielni).

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA W CHELMNIE przyjmie w terminie natychmiastowym do pracy w szkole podstawowej w Podwiesku nauczyciela z wykształceniem matematyczno-fizycznym oraz biologiczno-chemicznym, zapewniając mieszkanie w Domu Nauczyciela. Dogodny dojazd do Chełmna i Grudziądza (ok. 15 km).

K 26

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 62-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 837. S-3.



KONKURSY KORCZAKOWSKIE W „PŁOMYKU” I „PŁOMYCZKU”

W związku ze 100-leciem urodzin Janusza Korczaka ogłoszone zostały w 3 numerze „Płomyka” i w 4 numerze „Płomyczka”, konkursy dla uczniów szkół podstawowych. Pragniemy zwrócić na nie uwagę nauczycieli języka polskiego i zachęcić do zorganizowania udziału dzieci w obu tych akcjach. Będzie to wartościowa i atrakcyjna forma uczczenia pamięci wybitnego pedagoga i pisarza.

Konkurs „Płomyka” ogłoszony został pod hasłem „Król Maciuś na nowo poznany”. Chodzi w nim o wrażenia nastolatków (uczniów klasy VII i VIII) z lektury książek Korczaka. Redakcja „Płomyka” zachęca swych czytelników, by odnowili znajomość z pozornie tylko dziecinną baśnią o Królu Maciusiu, w której starszy czytelnik odnajdzie niedostępne małym dzieciom treści. W tym samym numerze znajduje się esej Stanisława Zielińskiego, zawierający piękne myśli o książkach „z których się nie wyrasta”. Okładkę Korczakowskiego „Płomyka” zdołał jedna z cyklu nowych ilustracji do „Króla Maciusia”, wykonanych przez Waldemara Andrejewskiego do jubileuszowej edycji tej książki, przygotowywanej przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Konkurs „Płomyczka” przeznaczony jest dla dzieci z młodszych klas szkoły podstawowej. Po obejrzeniu zamieszczonej w piśmie reprodukcji plaskorzeźby (patrz zdjęcie) ludowego artysty, przedstawiającej Janusza Korczaka w otoczeniu dzieci — czytelnicy „Płomyczka” mają opisać swoje myśli i wrażenia.

Wśród wielu inicjatyw związanych z jubileuszem Korczakowskim akcje konkursowe „Płomyka” i „Płomyczka” mają szczególne znaczenie, gdyż mogą przyczynić się do spopularyzowania w środowisku uczniowskim postaci Starego Doktora oraz jego pisarskiego dorobku. Sądzimy, że Koledzy Nauczyciele wykorzystają obydwie konkursy w swojej pracy zachęcając uczniów do wzięcia w nich udziału.

Wyniki konkursu

„RZUĆ PALENIE POMÓŻ DRUGIEMU”

Podajemy wyniki konkursu pt. „Rzuć palenie — pomóż drugiemu”, ogłoszonego, w ubiegłym roku, przez Społeczny Komitet Zwalczenia Palenia Tytoniu.

I nagrodę wczasy otrzymał koł. Jerzy Marciniak ze Słupska.

II nagrody — po 1000 złotych otrzymali: Tadeusz Grzegorzczak z Lublina; Alfons Kolesiński z Miastka, woj. słupskie; Władysław Lukowski z Wołuczyna, woj. Zamorskie; Janina Marciniak ze Słupska; Andrzej Moskaiewicz z Bielska Podlaskiego, woj. białostockie; Eugeniusz Niemirski z Opoli; Krystyna Patajewicz z Chełma; Benedykt Sadowski z Dźbonia, woj. ciechanowskie; Aleksandra Szarek z Lubawy; woj. olsztyńskie; Ludwik Zgierski z Jastrowia, woj. piłskie.

NIEPOKOJE

UŚMIECH

Jest go za mało w działaniu szkoły. I to im wyżej, im ludzie bardziej dorosli, a potem na coraz wyższych stanowiskach, tym mniej uśmiechu, łagodzącego niepowodzenia, konflikty, nawet kłeski życiowe.

W kontakcie z dziećmi w niższych klasach szkoły podstawowej nie ma w ogóle nauki i wychowywania bez uśmiechu. Jest to po prostu niemożliwe. Odebranie dziecku prawa do niego, byłoby niemal równoznaczne z gwałtownym ograniczeniem tlenu w powietrzu. Tam nauczycielka musi się razem z dziećmi śmiać. I ponoć bywa jej z tym dobrze. Im jednak klasa starsza, tym trudniej o uśmiech, tym więcej powagi, napuszonej — nawet wówczas, gdy mówi się o czymś śmiesznym, analizując np. „Świętoszka” lub przesycone humorem fragmenty „Lalki”.

Młodzieńcze, naturalne odruchy śmiechu i uśmiechu nazbyt często są potępiane, kwitowane cierpkimi uwagami jako zjawiska niepożądane, nieprzystojne w szkole dla dorastającej dziewczyny lub chłopca. Pojawia się więc wtedy coraz częściej uśmiech ironiczny, kąśliwy i to z obydwa stron: z ławek uczniowskich ku nauczycielskiemu stolikowi i spoza stołki. Sztuczna, kostiumowa powaga na lekcjach musi znaleźć u

młodzieży tak czy owak rozładowanie w czasie paury albo po lekcjach, czasem tak spotęgowane, że istotnie „nieprzystojne”. Z nauczyciela, hołdującego za wszelką cenę takiej powadze, kształtuje się wnet groźny ponurak.

W praktyce okazuje się, że nawet dwójkę, przykre przeżycie dla większości uczniów, można postawić (w rozsądnych granicach) z uśmiechem życzliwości, połączone z krępującym komentarzem, że przecież ta ocena jeszcze niczego nie zamyka i nie kończy.

W czasie spotkań wychowawców klasowych w rodzicach zbyt często przeważa marsowe czoło nauczyciela oraz strapienie miny matek i ojców, nad pogodnym podejściem do sukcesów uczniowskich, które przecież — obok „niedostatecznych” i niestranych wybryków — goszczą w szkołach. Dęta powaga nie przysparza szkole popularności, w niektórych wypadkach rodzi wręcz nieprzyjemne postawy na linii rodzice-nauczyciel. Jeśli jakieś spieczę już zaistnieje, warto spróbować rozładować je uśmiechem.

Źródłem ponuractwa nauczyciela może być przełożony, pozbawiony dokładnie poczucia humoru, tłumiący kanciasto, albo i brutalnie każdą weselszą odzywkę w pokoju nauczycielskim, nie mó-

wując o posiedzeniach rady pedagogicznej, celebrowanych kosztownie w nastroju uroczystości pogrzebowych. Gdyby zaś z takim szefem udało się raz szczerze porozmawiać, zapytać go, skąd u niego zapamiętała wrogość do uśmiechu, może by i wyznał, rozglądając się, czy ktoś obcy nie słyszy, że nauczył się tego przez lata swej pracy, bywając na różnych konferencjach, naradach i szkoleniach. Po prostu zapomniał, że człowiek ma prawo do uśmiechu nawet w zakładzie pracy i że uśmiech może mu pomóc, usprawnić działanie, zahamować początki nerwicy.

Podaję, że często u podstaw śmiesznej powagi własnej i różnie dokumentowanych wobec bliźnich zaleźnych zakazów uśmiechu leży niepewność swych kompetencji, umiejętności, metod pracy, ciągły strach przed kompromitacją i... ośmieszeniem.

Pisał przed paroma miesiącami w „Głosie Nauczycielskim” o potrzebie humoru (więc i uśmiechu) Emil Biela. Choć nie znam osobiście kolegi z Myślenic, wydaje mi się, że w sprawie uśmiechu w szkole mamy wspólne poglądy. Obawiam się jednak, że obaj możemy być pomówieni o zachęcanie do zbywania poważnych zadań i celów śmiechem, o propagowanie blazniństwa w tak nobliwej instytucji jak szkoła. Otóż twierdząc, że blaznem można być, śmiejąc się bezmyślnie i z byle czego (blaznem w sensie tylko ujemnym) i można nim równie dobrze być, zachowując wyłącznie postawę nieprzystępną powagi. Tu nie chodzi o żadną z tych skrajności. Idzie o więcej naturalnego uśmiechu w szkole.

EKA

Na malej, ale jakże uroczej ziemi cieszyńskiej rosną piękne kwiaty. Zbierają je dzieci i dorośli. Ale z soków tej ziemi, których dostarcza rzeka Olza, wyrosły też inne kwiaty: ludzie, którzy swym trudem zapisali karty historii walki naszego narodu o sprawiedliwość społeczną. Jednym z wielu patriotów ziemi cieszyńskiej był nauczyciel, społecznik i poeta, Jan Kubisz, którego 130 rocznica urodzin minęła w bieżącym roku.

Twórca pieśni „Płyniesz Olzo”, znanej i śpiewanej po obu stronach rzeki, urodził się w Końskiej koło Trzyńca (Zaolzie) 24 stycznia 1848 roku. Po ukończeniu szkoły ludowej w swej rodzinnej wiosce i gimnazjum niemieckiego w Cieszynie, wrócił do Końskiej.

Czytając książki polskie, dostrzegł wielkość i piękno literatury ojczystej, pokochał ziemię i język dziadów i wrócił do Cieszyna, by przygotowywać się do zawodu nauczyciela. Po otrzymaniu świadectwa uprawniającego do nauczania, objął w 1869 roku posadę w Gnojniku, gdzie pracował do 1910 roku.

Jan Kubisz bardzo poważnie podchodził do swych obowiązków nauczycielskich w szkole gnojnickiej. Wprowadził szereg nowości, między innymi polskie podręczniki, a na godzinach kaligrafii zamiast mechanicznego przepisywania tekstów — pisanie wypracowań, rozszerzył zakres nauki rachunków i rysunków. Odważnych podciągnął dokonał także w sprawach administracyjnych szkoły, zmieniając niemieckie księgi urzędowe na polskie. Poprawnym językiem polskim zastąpił też niemiecką pisownię nazwisk mieszkańców wsi.

Swej działalności nie ograniczał wyłącznie do własnej szkoły i miejscowości. Należał także do czołowych działaczy organizacji nauczycielskich.

Początki zorganizowanego ruchu zawodowego nauczycieli Polaków sięgają czasów, kiedy Śląsk Cieszyński wchodził w skład monarchii austro-węgierskiej. Pierwsze konferencje nauczycielskie odbywały się już w początkach lat czterdziestych XIX wieku. Celem tych konferencji, które organizowano głównie w dniach wolnych od nauki, w mieszkaniach nauczycieli, było samokształcenie, podnoszenie wiedzy ogólnej i pedagogicznej uczestników. Przyznawanie swobód obywatelskich w 1848 roku ożywiło działalność nauczycieli, którzy oficjalnie postanowili powołać do życia własną organizację zawodową.

Zebranie założycielskie odbyło się 8 sierpnia 1848 roku w Cieszynie. Wybrano zarząd, zatwierdzono statut i uchwalono petycję do parlamentu, w której żądano m.in. upaństwowienia szkół, przyjęcia nauczycieli na etat państwowy i przyznania im emerytur, zniesienia nadzoru duchowieństwa nad szkolnictwem i powierzenia tej funkcji inspektorom — nauczycielom z zawodu oraz wprowadzenia do szkół Księstwa Cieszyńskiego języka polskiego, jako języka nauczania.

Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XIX

W 130 ROCZNICĘ URODZIN JANA KUBISZA

NAUCZYCIEL • SPOLECZNIK • POETA

wieku, to okres poważnego ilościowego wzrostu szkół w Cieszyńskim (w 1858 r. było ich 165 z 219 nauczycielami).

W miarę powiększania się liczby pedagogów — rosła ich świadomość zawodowa, toteż w czerwcu 1868 roku założono Stowarzyszenie Nauczycieli, skupiające nauczycieli różnych wyznań i narodowości. Od samego początku rozpoczęła się walka licznej grupy nauczycieli polskich z silną grupą niemiecką, zakończona w 1871 roku decyzją, iż obrady będą toczyły się wyłącznie w języku polskim, co spowodowało odejście ze stowarzyszenia Niemców.

W marcu 1889 roku rząd krajowy w Opawie zatwierdził statut Polskiego Kółka Pedagogicznego. W 1896 roku przekształciło się ono w Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Jeszcze w tym samym roku towarzystwo, na którego czele stanął Jan Kubisz, liczyło 130 członków, a w 1913 roku liczba ta wzrosła do 550 i objęła prawie wszystkich pedagogów uczących w polskich szkołach Śląska Cieszyńskiego.

W latach 1896—1914, dzięki ofiarnej i uporczywej pracy członków i prezesa Kubisza — PTP dokonało ogromnej pracy na terenie szkoły i w środowisku. Walczyło z powodzeniem o polski język nauczania, nawiązało owocną współpracę między szkołą i domem, zorganizowało wiele kursów, których celem było podniesienie kwalifikacji nauczycieli. PTP, pod wodzą Jana Kubisza, odegrało poważną rolę w walce o polskość tej ziemi, o prawa nauczycieli, o narodową oświatę dla ludzi, przyspieszyło proces budzenia świadomości narodowej ludu cieszyńskiego, a także przyczyniło się do ożywienia i rozwoju życia kulturalnego i społecznego regionu.

Z pasjami społecznymi Kubisza, z umiłowaniem kraju i ludzi nad Olzą i wszystkim, co polskie, związana była ściśle jego twórczość poetycka. Pierwszy wiersz, jaki ogłosił pod kryptonimem J.K. w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w 1868 r., nosi tytuł „Do panny młodej”. Utwór ten, podobnie jak wydrukowany w 1872 r. wiersz „Nad Olzą”, wyrażający miłość poety do tej „domowej rzeki”, został włączony do tomiku „Na biały wieniec”, zawierającego 24 utwory.

Do początkowej twórczości poetyckiej Kubisza należą też wiersze, ogłoszone w tomiku „Niezapominajka” w 1882 r. Cały dochód z tej książki, złożony z dobrowolnych darów, przeznaczył Kubisz po połowie dla Towarzystwa Naukowej Pomocy w Cieszynie i na pomnik Mickiewicza w Krakowie.

W „Niezapominajce” Kubisz z uporem podkreśla kwestię narodową i wagę zachowania dawnych zwyczajów, rodzimej tradycji ludu zamieszkającego na Śląsku Cieszyńskim. Dzięki temu tomikowi dał się poznać jako piewca piękna regionu cieszyńskiego.

Z czasem stał się sumieniem ludu, jego nauczycielem, o czym świadczy, wydany w 1902 r., tom „Z niwy śląskiej”, zawierający najlepsze — zdaniem poety — jego wiersze. Tomik ten został wydany we Lwowie jako poetycki dokument życia narodu w Księstwie Cieszyńskim, jako wyraz uczuć, przekonania i bólów tego pokolenia śląskiego, którego praca zapoczątkowała odradzanie się narodowe prastarej dzielnicy śląskiej.

(Dokończenie na str. 11)



FRASZKI

NO NIE?

Nie najważniejsza przecie kolejność w alfabecie.

Kazimierz Gorzelok

AMBITNY

Aby skoczyć wżwży ciągle zgina krzyż.

Zofia Kasprzyk

WYJATEK

Podróże kształcą — fakt oczywisty, z wyjątkiem wycieczek osobistych.

Bogusław Wiecezorek

BRAK TUPETU I AUTOREKLAMY

— Bariery w drodze do kariery.

OBIBOK

Pracuje, jak lew, kiedy przy nim szef.

Józef Witkowski

GŁOSUJĘ ZA REFORMĄ

Dowodził Stańczyk — mistrz kpiarzy, że najwięcej na świecie lekarzy. Sądzę, że nie przewidywał przed laty szybkiego rozwoju oświaty.

Wraz z nim — czy uwierzyście? Najpopularniejszy zawód to: nauczyciel.

Ktoś nas nauczy! Ktoś nam pokaże! Ktoś inny zadba o nadmiar wrażeń.

Co? Dwójka dla mego syna? Ja cię nauczę! Więc nie zaczyna! Choć bez dyplomu taki się zdarzy, gorzkiego piwa gdzie trza nawarzy.

Zachowuje się źle osobistości córka? On ci pokaże! Nie tykaj! Bo zleca ci powtórkę z życia.

Inny znowu, gdy mu się narazisz powoła się na plecy w górę i takich ci dostarcza wrażeń, jakbyś wachał kolce, nie różę.

Podsumowując powyższe zdania głosuję za reformą nie tyle oświaty, co wychowania.

KARO

MYŚLI TAKIE SOBIE

Chwali sobie to, że się nie chwali.

W ustach możnych nawet głupstwa nabierają powagi.

Łatwiej o króla niż o tron.

Józef Bułatowicz

W posadach drżą przede wszystkim ludzie.

Kierowały nim niskie pobudki i wszyscy mieli tego powyżej uszu.

Wiesław Czermak

Rozsiewanie plotek przynosi obfite plony.

Łatwiej chodzić po rozum do otwartej głowy.

Miejsce w społeczeństwie może być siedzące lub stojące.

Bogusław Wiecezorek

OGŁOSZENIA DROBNE

Katalogi czynów sprawozdawczo-użytecznych dostarcza bezpłatnie wszystkim ludziom wzmoczonej inicjatywy Biuro Kolportażu Wydawnictw Poszukiwanych przez Niedocenianych.

Ogólnokrajowy Kiermasz Tandetny odbędzie się w Partaczewie przy ulicy Cieśli od Siedmiu Bolesława 7.

W programie imprezy przewiduje się:

1) Licytację bublej pod hasłem: „Kto da mniej?”

2) Pokaz ekspresowego partaczewskiego wręczenia statuetki „Ołowianej Rączki”.

3) Wybór Partacza Roku, połączony z wręceniem statuetki „Ołowianej Rączki”.

4) Bankiet okolicznościowy i dyskotekę ludową przy wotrze własnych cymbałów.

Żelaznych dyskutantów, którzy na konferencjach szkoleniowych zebraniach rad pedagogicznych potrafią magnesem paplaniny przynajmniej na chwilę oderwać uwagę zgromadzonych od rozwiązywania krzyżówek, nieskoordynowanej wymiany myśli, sprawdzania klasówek itp. wykuwa w pocie czoła Centralna Kuźnica Oświatowa „Psychoplastyka”. O-ferty zgłaszać na hasło: „Kuj żelazo ile wlezie!”

Agregat degradacyjny „ALFA-OMEGA” zapewnia bezszmerowe automatyczne zdjęcie z każdego stanowiska. Uwaga: W celu uniknięcia ewentualnych awarii — jedynie grube ryby należy truć własnym przemysłem.

WACŁAW KLEJMONT

